Rok III. Warszawa — luty 1935 (20 stycznia) Nr. 2.



W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do życzeń, płynących z całego Państwa Polskiego, grono drużynowych i instruktorów harcerskich łączy swoje, składając wyrazy hołdu i przywiązania swemu Najdostojniejszemu Protektorowi.

Harcerstwo złoży Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej raport ze swojej 25-letniej pracy w lecie br. w Spale.

Kochani Wodzowie! Harcerstwo Polskie obchodzić będzie na zlocie w Spale w obecnym roku jubileusz swej pracy 25-letniej „służbie Bogu i Polsce". Przeglądu tej pracy dokona sam Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. On, który całem swojem życiem dał nam najlepszy przykład „służby Polsce i ludzkości". Jako pierwszy obywatel Rzeczypospolitej stał się na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej przedstawicielem powagi, zwartości i siły Państwa Polskiego. W ciągu prezydentury Profesora Mościckiego wzrosło znaczenie Polski w świecie, przeprowadziliśmy i przeprowadzamy wiele ważnych i zbawiennych reform naszych spraw wewnętrznych, zmierzających do przebudowy Państwa.

Swoją wielką pracą na polu nauki, której jubileusz niedawno uroczyście obchodziliśmy, zyskał sławę jednego z największych wynalazców, jakich ma świat w dziedzinie elektrotechniki i chemji. Dał nam najlepszy przykład, jak służyć prawdzie i ludzkości.

Zależy Mu również ogromnie na wychowaniu „młodzieży kochającej Polskę" i dlatego opiekuje się serdecznie naszą organizacją i kocha młodzież harcerską.

Dowodem tego nietylko objęcie wysokiego protektoratu nad odbywającym się w tym roku zlotem jubileuszowym, ale oddanie nam z tradycyjną polską gościnnością na ten czas Spały, okolicznych lasów, rzek a nawet pawilonu myśliwskiego.

Przeglądu naszych sił dokonamy w obliczu Najwyższego Majestatu Rzeczypospolitej. Wy drużynowi jadący na zlot przygotujcie siebie i swoich chłopców na tę chwilę, gdy staną w zwartym szeregu w czasie defilady lub w kręgu rady w obozie z raportem ze swojej pracy przed obliczem Najdostojniejszego Naszego Protektora i Przedstawicielem Majestatu Rzeczypospolitej.

Przygotujcie swoich chłopców na tę ważną chwilę w ich życiu harcerskiem... Poznajcie dokładnie życie Prof. Ignacego Mościckiego, które jest przykładem „prawdziwie harcerskiej służby Polsce". Nauczcie ich kochać „Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej a w Nim Polskę". Przygotujcie się na tę chwilę raportu z Waszej pracy również i Wy sami.

O samokształceniu drużynowych, zastępowych i starszych chłopców.

W poprzednim artykule doszliśmy do wniosku, że od pracy nad sobą, od przeżyć w wieku 18—20 lat życia zależy wartość duchowa jednostki. Mówiliśmy o pracy jednostki nad sobą. W harcerstwie decyduje nietylko prawa i dzielna jednostka, ale silny, zdolny do działania zespół.

Doskonalenie się każdego z nas, drużynowego, zastępowego itd. nie może być pojęte, **jak tylko we współpracy z innymi.** (Zasada społeczna.) Podczas gdy jednostki (dążenie do znaczenia), potęga własna, to ideały subjektywne, — altruizm, obowiązek (społeczny) to ideały objektywne, konieczne dla **„osobowości uspołecznionej"**.

Przyzna każdy, że wychowanie naszej osobowości, obejmującej jasno nas samych, świat cały, życie społeczne, wiążącej w jedną całość to wszystko **harmonizującej** jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Szczególniej dziś, kiedy wszystko takie rozproszkowane. Cała kultura dzisiejszego dnia cierpi na brak syntezy. Za dużo tych szczegółowych działów, działek..., które rozsadzają wszystko. Przesadny kult fachowości a nawet naukowości. Ludzie albo nie chcą, albo nie czują się na siłach ogarnąć tego wszystkiego — samych siebie znaleźć w tym chaosie. — Kto zaś ma poczucie odpowiedzialności za siebie i za tych, których ma prowadzić od tej pracy budowania własnej osobowości, światopoglądu, usuwać się nie może.

Najlepszą szkołą w naszych warunkach jest praca zbiorowa w małych grupkach — w zastępach. Bardzo trafnym jest pomysł jednej z komend Chor. Krakowskiej, która całą komendę zamieniła na zwyczajny zastęp. Słyszycie! Każdy groźny referent jest zwykłym członkiem, tego zastępu! Temwięcej więc członkowie hufca mogą tosamo! **Myślenie zbiorowe jest najwartościowsze, jest najprostszą postacią samokształcenia. „Gromada to wielki człowiek.“**

Nietrudno będzie stworzyć **warunki zewnętrzne** pracy w tym kierunku. Najlepiej oprzeć ją o bibljotekę drużyny, założyć prowizoryczną czytelnię czasopism. W izbie powinno być miło (ciepło!), jasno, wesoło, — „po harcersku“, wtedy łatwo stworzy się nastrój ułatwiający wypowiadanie się.

Zadanie zastępowego (kierownika) takiego zastępu jest tu bardzo ważne: 1. przygotować musi dokładny program. Musi sobie zdawać sprawę dokąd chce doprowadzić. Więc cel zebrania! Zgrubsza zdawać sobie sprawę, do jakich wyników chce doprowadzić. Pamiętać musi o doborze tematów, aktualnych, interesujących wszystkich, a przynajmniej większość. W trakcie dyskusji będzie musiał czuwać nad tem, ażeby wszystko „szło“. 2. Urobić grunt do dyskusji, góry przewidzieć pewne osoby. Wyznaczy im nawet zakres ich przygotowań, referaty. N. p. przy omawianiu okolicy jeden dostanie etnografję, drugi historję, trzeci gospodarkę, warunki życia i t. p. Powinni się ci ludzie przygotowywać!

Zadanie członków zastępu polega na: 1. słuchaniu i notowaniu, 2. zadawaniu pytań, 3. przemawianiu. Wygłaszanie dłuższych przemówień (mądrych!) jest najbardziej aktywną i cenną postacią udziału w pracy całego zespołu studjującego. — W gawędach trzeba dać możność dyskusji przez odpowiednie ujęcie. Nie zastrzelić przypadkiem stekiem ogólnych twierdzeń, bo to „przygważdża“ dyskusję. Raczej indukcyjnie dochodzić do wniosków i uogólnień.

Gawęda powinna być wzorowa, przejrzysta, żywa, przystępna. Niech Bóg broni — nie jakaś drzemka dogmatyczna! Oponentów słuchać życzliwie. W ostatniem słowie odpowiedzieć przekonywująco z podkreśleniem wyników wniesionych przez dyskutujących.

Osobne to już zagadnienie, jakie brać tematy. Tu ograniczę się tylko do przykładowego podania kilku:

Zagadnienie światopoglądu, — Życie — świat i człowiek, — Indywiduum a społeczeństwo, — Religijność w życiu człowieka, — Piękno w życiu, — Zagadnienie seksualne, — O budowie własnego planu życiowego, — O kształceniu woli, — Miłość a przyjaźń, — Polska w życiu harcerza, — Współczesna polityka gospodarcza Polski, — Nasza polityka zagraniczna, — Nowa konstytucja, — Kwestja robotnicza, komunizm, socjalizm, — Mniejszości narodowe, — Wieś, — Szkolnictwo, — Polonia zagranicą, — Organizacje społeczne. Młodzieżowe, Straż przednia, Strzelec, Czerwony Krzyż, — Geneza skautingu, — Nasza okolica itd. itd.

Na ten ostatni punkt pragnę zwrócić szczególną uwagę. Na polu regjonalizmu możemy w swoich środowiskach rozpocząć naprawdę samodzielną i **twórczą**, a zarazem pożyteczną pracę. Poznanie Polski rozpoczynamy od naszej okolicy, bądźmy więc „fachowcami“ od Krakowa, Warszawy, Poznania, Lwowa, Kielc itd. Jest to droga do umiłowania Polski i do wyrobienia przez pracę własnego charakteru.

Drugiem ważnem polem to czytelnictwo. Zastępowy zastępu drużynowych, czy zastępowych zwróci uwagę na sposób czytania, robienia notatek, „kartoteczek“ itp. Ekonomja sił, umiejętne wykorzystanie lektury, to najlepszy sposób nabycia wiedzy. A chłopcy tak mało czytają. Czytanie zaś wyrabia styl, jasność w myśleniu!

Pragnę wreszcie zwrócić uwagę na uczenie się obcych języków, tak potrzebnych harcerzowi.

Tak pojęta praca stwarza w chłopcu poczucie wartości wobec zastępu, a zarazem szczęście chłopca. Życie w tym wieku tak bogate nasunie moc tematów — tylko do roboty! — Bo pamiętać musimy, że „harcerstwo to drużba na śmierć, życie w służbie dla innych i w dźwiganiu poziomu moralnego naszego ku szczytom słonecznej doskonałości i dzielności moralnej“...

U w a g a : Redakcja „W Kręgu Wodzów“ ogłasza w związku z artykułem powyższym konkurs na najlepszy program samokształcenia w zastępie — drużynowych, zastępowych, lub starszych chłopców. Zwycięzca otrzyma prenumeratę „Harcerstwa“ na cały rok.

Literatura w pracy samokształceniowej.

(W y b ó r.)

Charakter, wola: F o r s t e r: Szkoła i charakter. P a y o t : Ksztacenie woli. Z a r z e c k i : Charakter i wychowanie. W i n c. L u t o s ł a w s k i : Rozwój potęgi woli. K a ź. L u t o s ł a w s k i : Czuj duch. K e r s c h e n s t e i n e r : O charakterze. S e d l a c z e k : Podstawy etyczne harcerstwa, Harcmistrz 1927.

Postawy psychologji: S o s n o w s k i : Wytyczne programowe, — Polska w wych. harc. B. P o w e l l : Wskazówki dla harcmistrzów.

Etyka: F o r s t e r : Etyka i pedagogika seksualna. O. S c h i l g e n : O czystości młodzieży, — Ty i ona. B a l e y : Psychologja dojrzewania, nadto Kretz i Kuchta.

Światopoglądy: S z c z e p a n o w s k i : Myśli o odrodzeniu narodu. Ż e r o m s k i : Snobizm i postęp. F o r s t e r : Chrystus a życie ludzkie. K o s s a k - S z c z u c k a : Z miłości (powieść). S c h e u r : Pamiętnik Pilota, F r a s a t t i e g o : Żywot O. Coiazzi. M o r a w s k i : Podstawy etyki i prawa, — Wieczory nad Lemanem. S t i e b e r : Indywidualizm i posłuszeństwo. G r a ż y ń s k i : Gawędy i przemówienia. „W Kręgu Wodzów“: Artykuł na temat starszych chłopc. A. K a m i ń s k i : A. Małkowski. K o r p a ł y : Światopogląd, Ideologja, Prawo Harcerstwa II, Instrukcja ramowa Straży Przedniej. B o h d a n S u c h o d o l s k i : Ideały Kultury, antologja najlepszych autorów, dająca podstawy do studjów społecznych. K o z ł o w s k i W ł a d. : Co i jak czytać. Wyd. 1932 r. J. K r z y w i c k i : Studja socjologiczne. B y s t r o ń : Socjologja. Z n a n i e c k i : Socjologja wychowania. S u c h o d o l s k i B.: Stanisław Brzozowski. R u d n i a ń s k i : Technologja pracy umysłowej. Warszawa 1933.

Harcerskie Zawody Narciarskie w Zwardoniu.

Zaledwie kilka dni dzieli nas od zawodów.

W tej chwili napływają jeszcze zgłoszenia, gdyż na liczne życzenia czytelników komitet organizacyjny zawodów przesunął dodatkowo termin zgłoszeń do dnia 20 stycznia br. włącznie.

Zawody zapowiadają się okazale.

Śnieg pokrył Zwardoń grubą warstwą ponad 60 cm. Jak nam donoszą ze Zwardonia warunki śnieżne poprawiają się nadal.

Kto przyjedzie na zawody?

Udział w zawodach zgłosili skauci z Rumunji, Czechosłowacji i Austrji.

Na zawody przybędzie również zespół harcerzy polskich z Czechosłowacji. **A nasi?** Kraków, Warszawa, Wilno, Śląsk i Zagłębie zgłosili wielu wytrawnych narciarzy.

Mniej zgłoszonych narazie mają Lublin, Lwów i inne.

Podkreślić należy, że Harcerskie Zawody Narciarskie zaszczyci swą obecnością szereg wybitnych osobistości jak Druh Przewodniczący dr. Grażyński, gen. bryg. dr. Zając, wicewojewoda krakowski Walicki, pułk. Tomaszewski, Prezes TKN. dr. Macudziński, komisarz Międzynarodowy hm. Kapiszewski i wielu innych.

Już w najbliższych dniach wyjeżdża Prezydjum Zawodów do Zwardonia, by na miejscu przygotować zawody.

Zgłoszenia przekroczyły obliczenia Komitetu. W tej chwili, a więc przed terminem zgłoszonych jest ok. 100 zawodników i drugie tyle gości. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cyfra ta podwoi się.

Kto zwycięży?

Na pierwszy rzut oka zdawało się, że walkę o prym stoczy Śląsk z Krakowem. Przypuszczenia te rozwiały zgłoszenia silnych zespołów z Wilna i Warszawy. A więc do walki staną zespoły ze wszystkich krańców Polski. Ten liczny i powszechny udział harcerzy z całej Polski podnosi znaczenie i nadaje miły charakter tegorocznym Harcerskim Zawodom Narciarskim w Zwardoniu.

A skąd możemy przypuszczać, że nagrody przechodnie Druha Przewodniczącego i „Na Tropie“ nie przypadną jakiejś skromnej a dzielnej drużynie z Rajczy, Żywca, czy z innej miejscowości.

Tak, czy inaczej o zwycięstwie zadecyduje bieg zespołowy narciarski w dniu 3 lutego, który będzie zwycięstwem nie mięśni lecz wyrobienia **harcerskiego.**

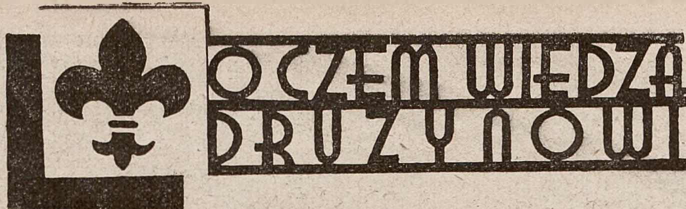
Główna Kwatera Harcerzy pismem L. 2685 z dnia 18 XII. 1934 r. zezwoliła Komitetowi Organizacyjnemu na wpisywanie do książeczek służbowych notatki o udziale w Harcerskich Zawodach Narciarskich.

Analogiczne zezwolenie udzieliła **Główna Kwatera Harcerek.**

Biuro Informacyjne zawodów funkcjonować będzie na dworcu w Zwardoniu od 31 I. 35 r. od godz. 11-ej. Służba informacyjna będzie nosić **opaski jasnożółte.**

Uwaga: Celem usprawnienia organizacji i szybkiej informacyj, wprowadzono opaski kolorowe, i tak: jasnozielone — Prezydjum Zawodów, żółte — służba informacyjna (kwatery), czerwone — sędziowie i kierownicy konkurencyj, białe z czerwonym krzyżem — lekarze.

R. K.



Gospodarka finansowa drużyny.

Zagadnienie gospodarki finansowej w drużynie rozpada się na trzy zasadnicze części: 1. zdobywanie gotówki, 2. celowe jej zużycie, 3. prowadzenie kasowości. O celowem zużyciu gotówki i prowadzeniu kasowości pogwarzymy kiedyindziej. Wszak najpierw trzeba ją mieć, a aby mieć, trzeba się umieć o nią postarać. Harcerz każdy, jako jednostka, i zastęp i drużyna, jako grupa, winna w tym kierunku wykazać swoją znaczną aktywność nietylko przez swój udział w imprezach K. P. H., ale przez samodzielne zdobywanie grosza, o który tak dzisiaj ciężko. Dlatego większej trzeba dziś aniżeli kiedykolwiek indziej pomysłowości i więcej konsekwentnych wysiłków.

Ze względu na szczupłe ramy artykułu muszę ograniczyć się do rzucenia szeregu pomysłów, zaczerpniętych z terenu różnych środowisk i przeważnie już wypróbowanych.

Zarobkować winien każdy harcerz w drużynie. Ma on tę zdolność samodzielnego zapracowania na swoje potrzeby (przynajmniej harcerskie), wykazać przy próbach na stopnie. Zarobkowanie chłopców rozwiąże w drużynie problem pogłównego oraz umundurowania i wyekwipowania osobistego członków. W jaki sposób zarabiać? Wyrób ozdób choinkowych (zaczynać go już we wrześniu, sprzedaż w sklepach własnego środowiska, ewent. Zw. Pracy Obyw. Kobiet, p. Koperowa, Kraków, Rynek 13). Można do tego zużywać oprócz materjału kupnych świecidełek nieużytki, jak: zużyte zapałki, słoma, wydmuszki, żołędzie i t. p. Wyrób drobnych przedmiotów użytkowych z dykty („laubzega"), drzewa, drutu i metalu; sprzedaż w środowisku własnem i K. D. H. Oprawa książek i wszelkie roboty introligatorskie, teczki, notesy. Jeśli będą solidne, będą miały powodzenie. Można się do tego obejść bez narzędzi. Prasę zastąpi stół i dwie deski, nóż — żiletka. Ewentualnie można wykorzystać warsztaty szkolne. W warunkach i uzdolnieniach specjalnych; przepisywanie na maszynie (cena rynkowa 30 gr. za stronę), rysownictwo pocztówek, wszelkie zdobnictwo: rysunek, malarstwo, wypalanie, wygniatanie w skórze, łatwa i lekka płaskorzeźba w linoleum. Pole tutaj do szerokiej pomysłowości w sporządzaniu przedmiotów ozdobnych na ścianę, biurko, do butonierki i t. p. Wszystko to są oczywiście zarobki groszowe, z których jednak składają się przy dobrem zorganizowaniu nieraz liczne bardzo złote. Potrzebna w tem dobra wiara, zachęta, pomoc i pośrednictwo drużynowego ewent. opiekuna lub kogoś innego z K. P. H. A przytem wszystkiem każdy zarobkujący chłopak piecze drugą pieczeń: zdobywa sprawności. No i drużyna również.

W środowiskach większych możliwe jest zorganizowanie prac zarobkowych na większą skalę przez stworzenie warsztatów wspólnych dla wszystkich drużyn, zaopatrzonych w narzędzia kompletowane z procentowej części zysku indywidualnego zarobkujących harcerzy. Pomieszczenie — większa świetlica drużyny.

Pracą zarobkową kieruje drużynowy. W drużynie tworzy się kasę oszczędności, składając do P. K. O. zarobki chłopców, których oddanie i podejmowanie podpisem swoim stwierdzają w odpowiednio przygotowanym zeszycie:

Oddał			Nazwisko i imię	Podjął		
Data	Kwota	Podpis		Data	Kwota	Podpis

Z kwot tych może drużyna za zgodą właściciela zciągać pogłówne, z nich podejmuje chłopak na zakupno mundurku lub części ekwipunku osobistego. Celem takiej kasy w drużynie jest, aby pieniądze zdobyte przez chłopca za pośrednictwem i staraniem drużyny były przez niego zużyte na cel wprawdzie własny, ale harcerski. Z kasą tą można połączyć akcję oszczędnościową pieniędzy otrzymanych przez chłopca z podarunku od rodziców i in., opartą o stolik-kasę, w którym szuflada jest podzielona na przegródki a wierzch stołu posiada otwory jak skarbonka, prowadzące do tych przegródek. Każdy otwór jest podpisany nazwiskiem posiadacza przegródki. Chłopców to zachęca do wrzucania pieniędzy i pomaga im moralnie do gromadzenia oszczędności.

Pracę swą winien oczywiście każdy chłopak oddać także na rzecz zarobku ogólnego drużyny przez udział w jej imprezach. Jakich? Wyrób i sprzedaż palm na Niedzielę Palmową, wieczór św. Mikołaja, wieczornice a wreszcie zorganizowanie aktualnej ślizgawki. Można ją zrobić na szkolnym dziedzińcu lub gdzieindziej. Stałe pobieranie wstępów od ślizgających się oraz imprezy takie, jak koncert orkiestry, obozowe — dostosowane do tła i temperatury — pokazy (pomysły, pomysły!), zawody hockejowe drużyn i zastępów za wstępem dla widzów, tańce na lodzie — oto niezły dochód codzienny z imprezy nieryzykownej a długotrwałej. Festyny i loterje fantowe na wolnem powietrzu. Fanty mogą być zbierane lub wzięte w komis ze sklepów. Trzeba tylko wtedy przeprowadzić kalkulację, aby przychód ze sprzedaży losów pokrył wydatki ogólne i koszt fantów i jeszcze dał dochód czysty. (Odpowiednia ilość losów pełnych w zależności od ceny losu i wartości wszystkich fantów.) Jasełka pięknie pomyślane i połączone z ciekawą szopką miejscową, ze śpiewkami aktualnemi dla danego środowiska mogą doczekać się kilku przedstawień i przynieść ładny dochód. A wkońcu zbiórka starzyzny przez cały rok; papiery, szmaty, żelazo, znaczki pocztowe, flaszki oto przykłady materjału możliwego do gromadzenia zależnie od możliwości sprzedaży. Celem wzmożenia konsekwencji chłopców w stałem przynoszeniu tych szpargałów można wciągnąć to w konkurs na najlepszy zastęp.

Na zakończenie tych wszystkich przykładów jednostkowego i zbiorowego zarobkowania proszę wszystkich o dzielenie się z nami swemi w tym kierunku doświadczeniami i przedewszystkiem pomysłami, których kopalnia niewyczerpana znajduje się w umysłach i doświadczeniach drużynowych i zastępowych. No a o tem co z tą wielką ilością zdobytych temi sposobami pieniędzy zrobić — pogadamy kiedyindziej.

Bóbr Włodarz.



Zastęp na biwaku w zimie.

Przepisy

w sprawie zawodów z obozownictwa na Jubileuszowym Zlocie Harcerzy w Spale w lecie 1935 roku

(Projekt.)

1. Zgodnie z rozkazem Komendanta Jubileuszowego Zlotu Harcerzy L. 1, z dn. 5. X. 34 wszystkie drużyny mają obowiązek uczestniczyć w zawodach z obozownictwa.

2. Zawody te dzielą się na dwie części. W pierwszej części biorą udział w ramach Chorągwi drużyny, począwszy od chwili przyjazdu na teren Zlotu aż do poniedziałku, 15 lipca włącznie.

Komendy Chorągwi zakwalifikują za ten czas wszystkie obozy, jako: bardzo dobre, dobre lub dostateczne.

3. Druga część zawodów trwa od środy, 17 lipca do niedzieli, 21 lipca włącznie. W ciągu tych czterech dni Komisarz Obozownictwa przeprowadzi wizytację wszystkich obozów, uznanych przez Komendy Chorągwi za bardzo dobre, i spo-

śród nich ustali w klasyfikacji ogólnopolskiej, po wyeliminowaniu najsłabszych, obozy bardzo dobre i dobre.

4. Ustala się następujące wytyczne, jakiemi powinny kierować się Komendy Chorągwi przy ocenie obozów drużyn w pierwszym okresie zawodów:

a) Zapakowanie całej wyprawy drużyny w czasie transportu, sprawność i szybkość porządnego rozstawienia obozu,

b) wyprawa ogólna drużyny: własność drużyny, czy wypożyczona, wystarczająca ilość namiotów czy szałasów, wygląd estetyczny, porządne wyreperowanie, ewentualne wykonanie przez drużynę, pomysłowość. Mundury i wyprawa osobista chłopców: jednolitość, własność, porządek, estetyka, ew. samodzielne wykonanie,

c) urządzenie się w obozie: czystość, ład, porządek, nienadmierne zdobienie; ognisko, kuchnia, gotowanie, przechowywanie i wydawanie wody i jedzenia, dół na śmieci, inne urządzenia; pomysłowość,

d) służba w obozie: zachowanie się w obozie całej drużyny, sprawność, nastrój, apteczka, służba sanitarna; administracja, w szczególności kasa i kronika.

5. Komenda Chorągwi za każdy punkt a), b), c), d), wystawia drużynie ocenę, w skali od 1 do 10, według ogólnie ustalonej tabelki ocen.

Sumując oceny, klasyfikuje obozy na:
bardzo dobre — suma punktów 40 do 36,
dobre — suma punktów 35 do 30,
dostateczne — suma punktów poniżej 30.

6. Komendy Chorągwi składają Komisarzowi Obozownictwa wieczorem we wtorek, 16 lipca, sprawozdanie z klasyfikacji obozów według wzoru:

Drużyna	Oceny A	B	C	D	Suma ocen	Klasyfikacja obozu
4-ta im. Zawiszy	6	10	10	8	34	Dobry

Data Podpis Komendanta Chorągwi

7. Ostateczna klasyfikacja ogólnopolska obozów zostanie przez Komisarza Obozownictwa ukończona w poniedziałek, 22 lipca i ogłoszona przez Komendanta Zlotu.

Proponowana skala ocen.

1. Zupełnie źle.
2. Źle.
3. Słabo.
4. Ledwie dostatecznie.
5. Dostatecznie.
6. Zupełnie dostatecznie.
7. Dość dobrze.
8. Dobrze.
9. Bardzo dobrze.
10. Wzorowo.



Z czem jechać na Zlot?

Zlot nasz organizujemy pod hasłem przeglądu dorobku naszej pracy harcerskiej w Polsce w ciągu 25 lat istnienia Z. H. P. Czem będziemy mogli tam ten dorobek zaprezentować? Naszą postawą harcerską. Co mam przez to na myśli. Naszą postawę i aktywność w zrealizowaniu prawa a więc. braterskość, opanowywanie siebie tak bardzo potrzebne na naszych zlotach w pracy zespołowej, rzetelność, wesołość, a przedewszystkiem hardość społeczną. Te cechy tak uczestników jak i drużyny wypadną wtedy na zlocie, gdy jest w drużynie prowadzona głęboka praca wychowawcza. Pod tym hasłem dobierajcie chłopców do waszych drużyn zlotowych, gdy ich postawa i wyrobienie harcerskie zadecydują o wartości drużyny zlotowej.

Na zlocie pokażecie wyrobienie techniczne drużyn, zdolność obozowania, wycieczkowania, gier polowych, popisów w rozmaitych gałęziach techniki skautowej. To zadecyduje również o Waszej postawie na zlocie.

Trzecią wartość jaką musicie ze sobą przynieść na zlot: to Dhowie Drużynowie przeszłość Waszych drużyn. Jeżeli zlot ma być pełnym przeglądem dorobku pracy harcerskiej — to obowiązkiem każdej drużyny winno być „przynieść ze sobą dobrze opracowaną **historję drużyny czy środowiska".** Znamy dziś historję harcerstwa ze strony organizatorów, władz, ale nie znamy jej ze strony pracy i szczegółów tej pracy w terenie na prowincji.

Każda drużyna niechaj ze sobą przyniesie dobrze opracowaną historję drużyny czy środowiska i odda Naczelnictwu do dyspozycji. Zyskamy materjał do historji harcerstwa w Polsce. Świetlice drużyn czy hufców niechaj ozdobią kroniki i inne dowody pracy. One wykażą jej ciągłość i historję danej drużyny czy środowiska. One mogą tam na zlocie stać się kopalnią materjałów dla historyków naszego ruchu, którzy wśród instruktorów znaleźć się muszą. Nie jedźcie zatem na zlot bez zabrania ze sobą dowodów Waszej historji, Waszego istnienia.

Jeden z młodych drużynowych.

Na harcerskich szlakach.

ODPRAWA INSTRUKTORSKA CHORĄGWI ŚLĄSKIEJ odbyła się w Katowicach w dniu 16 grudnia 1935. W czasie dyskusji nad referatami zabrał głos przewodniczący Z. O. Śląskiego gen. bryg. dr. Zając, wskazując najistotniejsze wartości metod harcerskich. Przestrzegał przed naśladowaniem zewnętrznych pokazów, których cechą jest chęć pokazania nad istotę rzeczy. Etap pracy indywidualnej jest bardzo ważny, gdy harcerz w ciężkiem przeżyciu musi udowodnić wobec siebie, czy jest naprawdę harcerzem, czy da się złamać przeciwnościami. Przemówienie Druha Przewodniczącego, z którego tchnęło gorące poznanie idei harcerskiej, zostało przyjęte z entuzjazmem. (R. K.)

LUBELSKA „BŁĘKITNA JEDYNKA" obchodziła XXIII-lecie istnienia. Jest to jedna z najstarszych drużyn w Lubelszczyźnie, posiadająca chlubną tradycję i poważne wyniki swej pracy. Obecnie drużyna przygotowuje się z zapałem do Zlotu i spodziewa się wyjechać z niego z honorem. (L.)

WIZYTA KOMISARZA MIĘDZYNARODOWEGO W PRADZE. W pierwszej połowie stycznia Komisarz Międzynarodowy hm. Kapiszewski wspólnie z Naczelniczką Harcerek hm. Wierzbiańską bawili w Pradze. Wyjazd miał na celu zaproszenie „Svazu Junaku Skautu" na Zlot do Spały. Przyjazd Komisarza i Naczelniczki stał się spontanicznym aktem przyjaźni słowiańskiej. Na cześć polskich przedstawicieli urządzono akademję, podczas której „sestra" Żakova w polskim języku powitała gości. Odśpiewano szereg pieśni tak regjonalnych jak i harcerskich w języku polskim. Jak wielkim sukcesem był wyjazd Komisarza do Pragi, świadczy zgłoszenie reprezentacji „Svazu Junaku Skautu" do Spały w sile 1500 skautów. (R. K.)

WĘGRZY JADĄ DO SPAŁY. Komisarz Międzynarodowy Skautów Węgierskich w liście do naszego Komisarza dziękuje serdecznie za zaproszenie na zlot do Spały i winszuje Z. H. P. spowodu Jubileuszu 25-letniego istnienia. Życzy Z. H. P., by nadal prowadziło wysoką misję wychowawczą wśród polskiej młodzieży. Przez swoje spotkanie skauci węgierscy nauczyli się oceniać Polskę przez jej młodzież. Dalej pisze: postaramy się posłać do Spały reprezentację godną przyjaźni polsko-węgierskiej. Prosimy wierzyć Druhu Przewodniczący w naszą szczerość w myśl założeń skautowych.

XIII KONGRES ESPERANTYSTÓW SKAUTÓW odbędzie się w ramach Zlotu w Spale. Organizację Kongresu powierzono Chor. Krakowskiej, phm. Dziwlikowi. Władze wysłały już oficjalne zaproszenie do Ligi Skautów Esperantystów do Anglji. Zaproszenie Liga przyjęła b. serdecznie.

WĘGIERSKI JACHT-KLUB W GDYNI. Druż. Kollegjum Pijarów w Budapeszcie wysyła do Spały 40 harcerzy. Drużyna ta odwiedzi Gdynię, gdzie chce założyć swój Skautowy Jacht-Klub. W Gdyni będą przez kilka dni. Drużyna ta zaprasza polskich żeglarzy na obóz na Ballatonie, w tem 3-ch darmo, jako rewanż za przyjęcie przez Polskę w ub. roku 3-ch Węgrów na kursie w Gdyni.

Karność w zastępach starszych chłopców.

Karność w zastępach starszych chłopców należy u nas do tych problemów, odnośnie do których wielu, wielu starszych harcerzy a także i instruktorów, mianowanych i niemianowanych, nie umie zająć zdecydowanego stanowiska.

Ileż to razy w czasie pogadanki wizytacyjnej z młodym, a czasem i starszym drużynowym wypływała taka trudność: „Druhu, ten najstarszy zastęp to nic nie pracuje, nie chcą słuchać zastępowego ani mnie, zresztą ja od nich nie mogę wymagać takiej karności jak od młodszych, bo to przecież studenci z VII i VIII klasy, więc trzeba się z nimi liczyć i nie wypada trzymać ich tak krótko jak młodszych..." A to samo znajdziemy w życiu wielu drużyn.

Nie zdajemy sobie z tego sprawy i nie możemy rozstrzygnąć męczącej kwestji: Czy zastęp starszych chłopców można i „wypada" ująć w karby harcerskiej dyscypliny?

Odpowiedź na to pytanie może jednak i musi być tylko jedna: **Karność jest możliwa i co więcej konieczna w każdym zespole harcerskim,** bez względu na to, z jakich elementów on się składa.

Skutki bowiem braku karności w starszych zastępach są fatalne i psują nam pracę wychowawczą na całej linji: marnują pracę w zastępach młodszych, przeprowadzając chłopca w ostatnich wrażliwych latach przez szkołę niekarności i warcholstwa; dają zły przykład młodszym i utrudniają pracę w tamtych zastępach; uniemożliwiają wszelkie poważniejsze wystąpienia harcerstwa na zewnątrz; wreszcie zniechęcają do pracy samego drużynowego.

Z drugiej zaś strony karność wcale nie jest obcą psychice chłopca w tym wieku. Owszem jest ona mu bliska i nawet konieczna. Stąd płynie popularność form wojskowych oraz częste typowe ustosunkowanie się do zwierzchników:

X, wymagający i surowy, nosi opinję „To jest pies, ale morowy chłop", Y zaś, łagodny i pobłażliwy: „Ee, taka fujara"... Pod pierwszym stękają, ale praca idzie i są zadowoleni; pod drugim narzekają na brak organizacji, nic nie robią, lekceważą wodza i organizację, wreszcie niezadowoleni odchodzą z niesmakiem. Sięgnijcie do wspomnień osobistych.

Zastanówmy się więc głębiej nad tem zagadnieniem.

Podstawą moralną i poniekąd formalną, na której opieramy się, żądając od chłopca posłuszeństwa, jest dobrowolność wstępowania w nasze szeregi. Chcesz być harcerzem, — dobrze, ale musisz zachować przepisy „wielkiej gry". A te domagają się od Ciebie posłuszeństwa. Dla małoletnich podstawą tą jest pozwolenie rodziców, którzy pozwalając na należenie syna, temsamem godzą się, aby był on władzom harcerskim posłuszny.

W stosunku do starszych chłopców podstawa ta schodzi jednak, w praktyce życia, na plan dalszy. Chłopiec starszy odpowiada już w znacznym stopniu za siebie, jeżeli nie formalnie to faktycznie i jako podstawę karności musimy wciągnąć czynnik drugi, **zaufanie do wodza.** To zaś zaufanie musi sobie ten ostatni zdobyć osobistemi zaletami.

Trafiamy tu do znanej nam już rzeczy: do krytycyzmu chłopca w tym wieku. Nie darmo zalecałem wtedy, by na zastępowych zastępców starszych chłopców dobierać najlepszych wodzów. Zaufanie musi być jaknajgłębsze, a zdobycie go nie jest tak łatwe. Chłopcy są w tym wieku krytykami surowymi i pobłażliwość ich dla błędów zastępowego ma dość szczupłe granice. Szczególnie zaś boleśnie odczuwają u niego: brak inteligencji (nie jest ona równoznaczna z wykształceniem) i „głowy na karku", brak talentu organizacyjnego i sprężystość oraz niski poziom harcerskości.

Dlatego musi zastępowy koniecznie:

a) stale pracować nad własnem doskonaleniem się;
b) prowadzić zastęp mądrze i sprężyście zarazem.

Że na zastępowym ciąży obowiązek stałego doskonalenia się, to nie ulega wątpliwości. Wszak jego najważniejszem zadaniem jest być wzorem dla zastępu, a to nakłada na niego obowiązek postępowania zawsze (chłopcy dowiedzą się o wszystkich, nawet najbardziej utajonych sprawach) wzorowo po harcersku, tak jakby chciał, żeby postępowali jego chłopcy. Dodajmy tylko, że porządny zastępowy każdy, a zastępowy zastępu starszych chłopców w szczególności, powinien pamiętać o wszechstronnem swem doskonaleniu: dbać o podnoszenie swego poziomu etycznego, o rozszerzanie swej wiedzy harcerskiej, instruktorskiej i ogólnej, o zdobywanie stopni i sprawności, oraz kwalifikacyj zawodowych. Gdy zaś chodzi o karność w zastępie, to być stale tej karności wzorem, w stosunku do swoich zkolei władz. By wam nie przypomnieli chłopcy, gdy przyjdzie wyegzekwować jakiś trudniejszy rozkaz, jakiegoś zajścia na tle podobnem z wyższą władzą...

Co jednak znaczy „prowadzić zastęp mądrze i sprężyście"?

Według mnie, znaczy to, że zastępowy powinien:

a) wydawać tylko mądre i celowe rozkazy, a unikać nieprzemyślanych i niepotrzebnych, i umieć zawsze swój rozkaz uzasadnić;
b) rozkazy wydawać w formie zwięzłej i stanowczej, ale grzecznej i taktownej;
c) rozkazy raz wydane sprawiedliwie wyegzekwować i przypilnować do ostatka. Jeżeli straciły aktualność lub okazały się niecelowe — odwołać. Nigdy nie wydawać rozkazów niemożliwych do wykonania lub choćby za trudnych;
d) mieć odwagę cywilną otwarcie przyznać się do własnych pomyłek i błędów, oraz wad osobistych.

W praktyce ponadto nieocenione usługi odda przypomnienie sobie metod postępowania naszych własnych ongiś zastępowych i wogóle przełożonych z lat, gdyśmy byli sami „starszymi chłopcami". Ocena ich sposobów postępowania „z dołu", od nas jako podwładnych, nauczy niesłychanie dużo, pozwoli unikać błędów i naśladować pociągnięcia udatne.

Każdy przypomni sobie napewno chwile, gdy go np. „djabli brali", skoro musiał wykonywać zarządzenia zwierzchnika, o których wiedział, (lub zdawało mu się, że wiedział) że są bez sensu, tj. albo nie prowadzą do celu, albo nie są w danych warunkach pożyteczne. Rozkaz był, (o ile był wogóle) wykonany niechętnie, niedbale, z poczuciem krzywdy. Zastępowy zaś tracił w naszych oczach. Jeszcze gorzej, gdy zapytany o cel rozkazu, nie umiał go wyjaśnić i chował się za szaniec swej szarży. Jest rozkaz, masz go spełnić.

Zato jak chętnie wykonywało się rozkazy, o których było wiadomo, że są celowe i potrzebne i jak ceniono tych zwierzchników, którzy umieli każdy rozkaz uzasadnić. Doradzałbym nawet, aby zastępowy, zwłaszcza na początku, w rozmowie lub na zbiórce wyjaśniał powody i cele wydania pewnych rozkazów. Coś w rodzaju np. na zbiórce: chłopcy, jutro zbiórka o 6,10. O 6 otwierają bramy, więc zaraz potem zbieramy się i za miasto, żeby czasu nie tracić...

Starszych chłopców zrozumienie motywów i celów rozkazu bierze ogromnie i autorytet wodza rośnie w oczach. Czują się bowiem nie igraszką w czyjemś ręku, ale kółkiem dobrze i celowo idącej maszyny. Nie może jednak takie tłumaczenie z drugiej strony niweczyć formy rozkazu, i zamieniać go na „przyjacielską radę", której się słucha... albo nie.

Karność bowiem wymaga zachowania pewnych form, których właściwe utrzymanie jest właśnie rzeczą taktu wodza. Uniknąć trzeba bowiem dwu grożących niebezpieczeństw, dwu skrajności: bezdusznej formalistyki na wzór niby wojskowy, od której już krok tylko lub mniej nawet do „kasarnianej ordynarności", na którą w harcerstwie miejsca niema — lub przeciwnie, zluźnienia wszelkich form, gdzie zastępowego traktuje się lekceważąco lub wprost niegrzecznie, a on w nadmiarze dobroci i pobłażliwości (czytaj niedołęstwa) pozwala sobie grać po nosie i nie reaguje...

Konieczny jest złoty środek między temi ostatecznościami, (wziętemi z życia). Musztry trochę często się przyda, w zawiłej sytuacji, a zastępowy musi wymagać dla siebie poszanowania. Ale też i wzajemnie musi się odnosić do chłopców grzecznie i uprzejmie i szanować ich miłość własną. Co zresztą zupełnie nie wyklucza nawet „żelaznej ręki".

Ale jak powiada niemieckie przysłowie: „Befehl ist nichts — Kontrolle ist alles". (Rozkaz to nic — kontrola to wszystko). trzeba przypilnować szczególnie z początku co się z rozkazem wydanym dzieje. Rozkaz raz wydany musi bowiem być alko wykonany, — albo odwołany. Tertium non datur. Nic gorszego tak dla ducha i karności zastępu jak i dla autorytetu wodza, jak pozwalanie na to, żeby jakiś rozkaz tonął w „zapomnienia fali" i uczył chłopców bałaganienia. Raczej rozkazu nie wydać niż go potem nie skontrolować.

Z drugiej strony musi zastępowy mieć cywilną odwagę, żeby przyznać się do pomyłki i rozkaz cofnąć, a nie upierać się przy swojej źle pojętej powadze, gdy ten rozkaz okaże się niepotrzebnym lub nieaktualnym. Tylko takie bowiem stanowisko wobec własnych rozkazów, tj. odwołanie ich, gdy są złe, ale też „wyżyłowanie" gdy są właściwe zapewni zastępowemu prawdziwy autorytet.

O zastępowych, którzy wydają rozkazy niemożliwe do wykonania, właściwie nie powinno się wogóle mówić, choć się

takich czasem, na szczęście rzadko spotyka, bo nie nadają się wogóle na zastępowych. Skutek jest tylko jeden: rozkaz nie będzie wykonany a zato autorytet wodza poważnie się zarysuje. Odradzałbym nawet nieostrożne wydawanie rozkazów trudnych, bez uzasadnionej przyczyny.

Ale czasem zdarza się, że rozkaz naprawdę nie zostanie wykonany.

Wtedy sprawa jest trudniejsza, bo kara, zastosowana do chłopca starszego, o wielkiej wrażliwości i drażliwości może mieć często skutki wręcz przeciwne zamierzonym, i dlatego uciekać się do niej można tylko w ostateczności i to z wieloma zatsrzeżeniami.

W wypadku takim przedewszystkiem trzeba zastanowić się poważnie, co było przyczyną niespełnienia rozkazu. Czy był on dla danego chłopca wykonalnym i czy wina nie leży przypadkiem poza nim, a może nawet wprost w osobie zastępowego, gdzie jest ją trudno dojrzeć, jak zwykle u siebie. Jakie motywy skłoniły chłopca do niekarności, lekkomyślności, zła chwila, wpływy postronne czy niedbalstwo? Do tych rzeczy trzeba zastosować leczenie, w każdym wypadku inne. Najcześciej da się sprawa załatwić pogadanką w cztery oczy, czasem pomoże wpływ autorytetu drużynowego, czasem współtowarzyszy z zastępu. Unikać jednak trzeba jaknajbardziej rozgłosu sprawy, zwłaszcza poza zastęp i stawiania jej pod pręgierz oficjalnej kary. Ta bowiem może mieć czasem skutki zgoła nieobliczalne.

Tyle o technice rozkazywania i komenderowania zastępem. Pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad jedną trudnością — tą samą, która bruździ zawsze przy wprowadzaniu do zastępów starszych karności i o której wspomniałem na początku. O tem że ma się do czynienia ze starszymi chłopcami, którzy jak się to wyczuwa powszechnie, powinni jakoś więcej dawać do życia zastępu ze siebie i mieć pewien głos w sprawach prowadzenia zastępu.

I prawo to bezwzględnie wszystkim starszym chłopcom w zastępach przysługuje z wyjątkiem zespołów wybitnie mało wyrobionych. Nie może jednak ta wolność przekształcić się w samowolę. Klucz do rozwiązania tego problemu niech nam da zasada: „Na razie mają głos wszyscy — przy wykonaniu, przy codziennej pracy zastępu, tylko komendant". Obok absolutnej władzy odpowiedzialnego zastępowego komendanta powinien pojawić się w takich zastępach jako drugi czynnik władzy „parlament", wielka rada zastępu, o szerokim dosyć zakresie władzy. Biorą w niej udział wszyscy i rada ta zatwierdza plan pracy, przedstawiony przez zastępowego, krytykuje go i uzupełnia, dalej załatwia sprawy przyjęć i zwolnień z zastępu, finansów, obozów, projektów... W poważniejszych zespołach może do niej nawet należeć krytyka pracy zastępowego, jego rozkazów, postępowania.

Rada ta może jednak zbierać się tylko w pewnych określonych porach, np. we wrześniu (plan pracy), około Nowego Roku (kontrola i poprawki) i w czerwcu (sprawozdanie i obóz). Pozatem rada może wystąpić tylko w razie wyjątkowego nieszczęścia zastępu. Na radzie każdy ma prawo głosu, jak powiedziałem. Gdy ona jednak zostanie zamknięta — zastęp wraca do normy zwykłej karności zastępu i głos ma już tylko zastępowy, tylko on wydaje rozkazy i jest za zastęp odpowiedzialny.

Reasumując, zliczmy powyższe wywody w następujące punkty:

a) w zastępie starszych chłopców musi panować wzorowa karność, jeżeli praca tego zastępu ma dać pozytywne wyniki;

b) karność opierać się winna o *zaufanie* do wodza, to zaś powinno mieć swoje źródło w osobistych zaletach tegoż wodza;

c) zastęp powinien być prowadzony spreżyście i stanowczo, lecz taktownie, uprzejmie i delikatnie;

d) członkowie zastępu mają udział w rządzeniu zastępem, co jednak nie może żadną miarą rozrywać karności.

HM. DR. KREINER JERZY.



Biwak w zimie

Co czytać i zakupić do bibljoteki drużyny.

VADEMECUM ŻEGLARZA — Władysław Stępień

Nakładem „Na Tropie" Katowice, 220 stron, kilkadziesiąt ilustracyj, 5 plansz kolorowych, cena 5 złotych.

Z roku na rok mnożą się polskie wyprawy żeglarskie. Co roku powiększa się liczba Carmenów, Jurandów, Junaków, Wojewodów Pomorskich, Elemek. Polska bandera jachtowa dociera już rok rocznie po wiele kroć do wszystkich prawie portów bałtyckich, a nawet zaczyna ukazywać się w bardziej odległych portach europejskich. Równocześnie przeżywamy pierwszą fazę śmiałych wypraw oceanicznych naszych żeglarzy. Wchodzimy w epokę żywiołowych wyczynów żeglarstwa polskiego.

Wyprawy morskie budzą nowe potrzeby wśród naszych jachtsmanów.

Nic też dziwnego, że powoli, ale stale, rośnie polska literatura żeglarska. Grupa autorów ze sfer harcerskich z gen. Mariuszem Zaruskim i por. Kuczyńskim na czele zasila żeglarstwo systematycznie coraz to nowemi dziełami.

Pomimo to odczuwano ostatnio w sferach żeglarskich dotkliwy brak podręcznika, dającego praktycznemu żeglarzowi wiadomości najpotrzebniejsze w podróżach morskich.

Brak ten w literaturze żeglarskiej usuwa całkowicie i to na długi czas książka Władysława Stępienia, wydana nakładem „Na Tropie" pt.: Vademecum Żeglarza, która właśnie wyszła z druku.

Książka ta jest starannie wydana, ozdobiona licznemi rycinami i kolorowemi tablicami. Format kieszonkowy. Całość wraz z estetycznym rysunkiem na okładce W. Czarnieckiego, znanego artysty — harcerskiego, robi bardzo dobre wrażenie.

Autor prócz dokładnych wiadomości żeglarskich o portach w Gdyni i Gdańsku zapoznaje czytelnika z Bałtykiem wogóle, a następnie daje „w formie zwięzłej dopełnienie ogólnej wiedzy żeglarskiej, ze szczególnym naciskiem na nawigację na pełnem morzu, w znaczeniu ułatwień w podróżach zagranicznych".

Vademecum Żeglarza jest nieocenionym podręcznikiem dla wyruszających na wyprawy morskie, a równocześnie może służyć jako encyklopedja dla szczurów lądowych".

Z Vademecum dowiadujemy się między innemi o szczegółach portowych przepisów policyjnych, o przepisach celnych, o pogodzie i wiatrach, o mapach morskich, o zaprowiantowaniu statku i wiele bardzo ważnych rzeczy.

Vademecum ze względu na wysoką wartość podręcznika, powinien posiadać każdy żeglarz. Zamówienia należy kierować do Administracji „Na Tropie" w Katowicach, ul. Szafranka. Cena książki 5 złotych.

Dr. L. Kohutek.

„HOKEJ NA LODZIE" — Włodzimierz Krygier

Główna Księgarnia Wojskowa Warszawa 1935 cena 2,80 zł.

Zwiększające się z roku na rok zainteresowanie sportem hokejowym, rosnąca z rokiem każdym liczba osób, uprawiających hokej na lodzie wskazują, iż sport ten w krótkim stosunkowo czasie stał się najpopularniejszym zimowym sportem zespołowym.

Odnoszone od szeregu lat na terenie międzynarodowym zwycięstwa przez reprezentacyjną drużynę polską z jednej strony, a widowiskowo-sportowe zalety tej gry z drugiej, przyczyniły się walnie do tego, że wszystkie bez wyjątku dzielnice naszego kraju wykazują w ostatnich latach wzmożone zainteresowanie się tym rodzajem sportu.

Brak nam było jednak literatury sportowej omawiającej hokej na lodzie. Obecnie dzięki inicjatywie Głównej Księgarni Wojskowej miłośnicy tego najpiękniejszego sportu zimowego doczekali się odpowiedniej lektury. Jest nią podręcznik pt.: „Hokej na lodzie". (Cena 2 zł 80 gr) napisany przez b. reprezentanta Polski i kapitana polskiej drużyny olimpijskiej p. Włodzimierza Krygiera.

„HOKEJ NA LODZIE" stanowi jedyny fachowo i dostępnie opracowany podręcznik, barwnie ilustrujący historję hoke-

(c. d. na str. 32)



POD REDAKCJĄ HM. J. DĄBROWSKIEGO I PHM. W. SZYRYŃSKIEGO.

„Zastępowy" wchodzi w służbę Zlotu.

Zlot to nie przelewki. Zlot — to próba sił.

Ćwierć wieku ma Harcerstwo za sobą, niechże pokaże, czego się dorobiło.

Niechże stanie Wódz harcerski pośrodku Rzeczypospolitej, niech wciągnie powietrza do płuc, a przyłożywszy dłonie obie do ust, jak tubę, niech huknie pełna piersią, aby od kresów do kresów zagrzmiało, aby schylony nad codzienną pracą każdy bez wyjątku Harcerz drgnął od tego głosu i nastawił uszu:

Hej — Harcerze — do mnie. Na Zlot, na Zlot, na Zlot!

A Harcerzom się wyda, że to ćwierć wieku na nich woła. Że to ogrom wysiłku, włożony przez harcerskie pokolenia w zbiorowe dzieło, ucieleśnił się oto i wzywa:

Stań do przeglądu. Oto z tej strony my — krwawe ofiary, wielki trud, poświęcone życia, ogień zapału — my, przeszłość. A wobec nas — wy: dzisiejszość. Stańcie do przeglądu. Ile z nas — w was pozostało? Ileście do zbiorowego dzieła dołożyli? Ile jest w was rozpędu w przyszłość?

O, tak. Zlot — to będzie próba sił. Czy nas stać na to, aby duże dzieło zamierzyć i, choć trudne, dokonać? A dokonać nie czyjąkolwiek mocą, jeno siłami tysięcy małych komórek — zastępów, które zbiorą się w sobie, wezmą się w kupę i ruszą. Zejdą się w olbrzymiej gromadzie i gromada będzie zestrojona, każdy jej człon będzie harcerski, wykaże się godnym poziomem harców, rządzić się będzie szlachetnym obyczajem harcerskim i zespoli z wszystkimi w nieudanej, radosnej przyjaźni. Bo jeśli nas na to stać, jeśli to nam się uda, i to nie na pokaz tylko (jako że to nas tak wielu i tak strojnie ubranych), ale się uda w samej istocie — jeśli będzie ta próba udana — to znaczy, że Harcerstwo mocne jest w sobie i żywotne, zdrowe w każdym swym odcinku, że wielkie zadanie, jakie przed sobą ma: coraz mądrzejszego i sprawiedliwszego urządzenia Rzeczypospolitej od najmniejszych podstaw — przez małych smyków, aż po same szczyty — przez harcerzy dorosłych, spełnić jest zdolne.

Dlatego to „Zastępowy" wchodzi w służbę Zlotu.

Gdy zastępowi Związku otrzymują głos, gdy stają wobec zadania, które jest trudne, a musi być spełnione wedle najwyższych wymagań — wtedy ich pismo musi być z nimi.

Już w tym numerze, który trzymacie w ręku, znajdziecie porady, wskazówki dotyczące zlotu. A od następnego numeru począwszy, nic innego wogóle nie znajdziecie, jeno zlot, zlot, zlot...

Niech wam to pomoże w Waszej pracy. Jednak — nie dajcie się uwieść pewnej złudzie: nie istnieje taka moc na świecie, któraby sprawiła, że w drodze zwykłego przekazania czyjejś „mądrości" do czyjejś głowy, głowa tu ujrzy przez nałożone jej cudowne okulary gotowe już ścieżki niezawodnego postępowania, prowadzącego do zwycięstwa nad przeszkodą. W tem jest właśnie zlot dla nas, zastępowych, próbą sił, że stanowi taką przeszkodę, którą zdobyć może każdy inaczej, każdy innym sposobem — i, jeśli sposób znalazł, wygrał, jeśli nie — „pogrążon".

Pisma zaś, wskazówki „ważnych", pomoc zzewnątrz — to tylko pomoc. Siła Tego od Was oczekuje Harcerstwo. J. D.

Dobre rady Łapiducha.

(Ciąg dalszy).

III. A co robić na odmrożenia?

Odmrożeniom ulegają nogi, ręce, nos, uszy i policzki.. Zabezpieczyć przed odmrożeniem łatwiej możemy ręce i nogi, niż części twarzy, bo na nos się ciepłej pończochy nie włoży, ani kamizelki na policzki jeszcze nie wynaleziono, — ale części twarzy łatwiej ustrzec przed odmrożeniem, jeśli człowiek nie jest sam na wycieczce, bo łatwo spostrzec chwilę, kiedy już zagraża niebezpieczeństwo. Dlatego, druhu Zastępowy, zaglądaj często w twarz swym chłopcom, a im każ uważać na siebie wzajemnie: dopóki twarz i uszy są czerwone — dobra jest, — ale jak tylko uszy (zwłaszcza to — od strony wiatru) lub nos, lub też policzki stają się **sine**, już trzeba ratować, nie czekając, aż staną się białe, bo wtedy już są odmrożone!

Jak trzeba ratować — przy zsinieniu i przy zbieleniu, sam, druhu, dobrze wiesz, ale Ci na wszelki wypadek przypomnę, bo to czasem niejedno się wie, a w chwilę ostrej potrzeby — wyleci z głowy: a więc — nie chuchać, nie grzać, do chałupy nie lecieć — tylko — wprzód jeszcze na mrozie śniegiem porządnie zbielałe lub zsiniałe członki rozetrzeć, ale żeby nie sam poszkodowany rozcierał sobie twarz skostniałemi palcami, tylko któryś z najzręczniejszych druhów zrobił to szybko, dość mocno, a delikatnie, bo jeżeli uszy naprzykład są już całkiem białe, to przy nieostrożnem tarciu można nawet ułamać kawałek.. Po roztarciu śniegiem miejsc uszkodzonych aż do czerwoności można ofiarę mrozu wprowadzić do ciepłej chałupy i tam wysmarować odpowiednio miejsca tłuszczem, bo raz odmrożone członki już na dłuższy czas (a bez odpowiedniego leczenia na całe życie!) stają się bardo wrażliwe nawet na lekki mróz. Najlepiej więc, idąc na wycieczkę, kiedy jest silny mróz lub ostry wiatr, wysmarować sobie uszy, nos i policzki — **gęsim smalcem**, a i w drogę wziąć pewien zapas tego szmalcu, na wypadek odmrożenia. Są też i aptekarskie środki, dobre na odmrożenie — ja stosuję zwykle „Trygorynę" — Motor, ale są i inne.

Nogi się zabezpiecza przed odmrożeniem, wkładając ciepłe wełniane pończochy (lub barchanowe onuce), popod które jeszcze owija się stopy w papier woskowy, albo nawet i w gazetę (tylko bardzo akuratnie, żeby nie było fałd) to bardzo dobrze grzeje..

Dla wycieczek pieszych buty nie powinny być zaciężkie, te buty, które używacie do nart i do łyżew, bardzo ciężkie, do chodzenia się absolutnie nie nadają, bo źle robią na serce. A przytem obciążenie nóg sprzyja odmrożeniu stóp, z czem trzeba się bardzo liczyć, bo w drodze trudno dopilnować chwili, kiedy stopom grozi odmrożenie, — nie zapominaj, druhu, że niebezpieczeństwo to daje znać o sobie zmiana zabarwienia skóry, co łatwo zauważyć na twarzy i na rękach, — ale butów nie będzie żaden chłopiec zdejmować od czasu od czasu, żeby zobaczyć, czy ma palce nóg nie zsiniały lub nie zbielały.. A wyczuć — nic nie wyczuje, bo z chwilą nastąpienia odmrożenia już wogóle nóg się nie czuje, a więc i nie zwraca się na nie uwagi...

Najprostsza sprawa jest z rękami: łatwo je rozcierać, łatwo puszczać w ruch, bijąc jedną o drugą i łatwo uchronić

je przed mrozem, nakładając ciepłe rękawiczki (a powinno się mieć je — koniecznie) jeżeli nie są mokre. A to przy zetknięciu się ze śniegiem łacno stać się może: wystarczy się wywrócić i stanąć na czterech łapach, albo się skusić na „śnieżki", a zapomnieć zdjąć rękawice — jeżeli nie są skórzane, napewno przemokną, a wtedy raczej są szkodliwe, niż pożyteczne. To też niezleby było mieć 2 lub 3 pary ciepłych rękawic — oczywiście nie kupionych, tylko własnej roboty. Najprościej i najłatwiej jest zmajstrować rękawice tego typu, który był w użytku od pradawnych czasów u wojowniczych Waregów, a od nich przedostał się do nas, choć u nas używane są one przeważnie przez młodzież, jeżdżącą w wózeczkach tyłem naprzód: to znaczy, wspólny worek dla czterech palców, a przy nim „wyrostek" na palec kciuk. Robi się to w taki sposób: z kawałka flaneli lub barchanu złożonego we dwoje wycina się jednocześnie dwie połowy takiej rękawiczki, a potem zeszywa się je tak, żeby szew był po stronie zewnętrznej (by nie tarł palców) a powyżej przeguba lub na przegubie wszywa się gumkę, żeby łatwo było włożyć, a nie łatwo zgubić. Kto chce mieć bardzo ciepłe rękawice, może sobie uszyć jedną parę szwem do zewnątrz, a drugą, nieco większą, szwem do wewnątrz, włożyć mniejszą do większej i zeszyć — a można jeszcze między niemi cienką wartstwę waty lub wateliny wsadzić... I po kłopocie!

Dr. Nina Krączkowska.
Łapiduch 55-ej W. D.

Co w styczniu zrobić dla Zlotu? propagandę!

Propagandę wśród **chłopców** i pośród **rodziców**, wśród **otoczenia** i wobec **byłych harcerzy**. Tę ostatnią dlatego, że na zlot chcemy sprowadzić również i tych, których wprawdzie dziś w szeregach naszych skutkiem życiowych przeszkód już niema, ale którzy duchem są z nami i w manifestacji naszej chetnie z nami ramię przy ramieniu staną. Obmyślmy te rzeczy kolejno.

Chłopców zapali poprostu rzecz sama. Niech się dowiedzą, co się to za dwutygodniowe nieustające święto harcerskie szykuje. I niech zaczną myśleć nie tak: „jak-to byłoby dobrze pojechać!", ale: „jakiemi sposobami zdobędziemy środki na wyjazd i jak podciągniemy się do należytego poziomu wyrobienia technicznego i harcerskiego — ideowego". W tym celu trzeba ich jaknajdokładniej ze sprawę Zlotu, i wszystkiemi przepisami i sprawami zaznajomić.

Wprowadź na każdej (lub co drugiej) zbiórce **„chwilkę zlotową"**. Niech się składa: z „c z ę ś c i   a r t y s t y c z n e j" — t. zn. opowiadań lub wspomnień o dawnych Zlotach, Jamboree, z takiego opowiadania o historji harcerstwa, któreby wiązało się ze Zlotem, — a wszystko to, aby chłopcy zatęsknili nietylko do tej rozrywki, ale myśleli o niej jako o czemś, w czasie czego można będzie doprawdy w czyn wprowadzać praktycznie różne hasła prawa harcerskiego, jak choćby pogodę, przyjaźń, usługi. Po drugie — niech się chwilka zlotowa składa z c z ę ś c i   p l o t k a r s k i e j. Tu wyciągajcie na światło dzienne wszystkie wiadomostki, ploteczki, których się dowiecie o zlocie — skąd? z „zastępowego", z innych pism harcerskich, z rozkazów Głównej Kwatery i od drużynowego. Po trzecie — niech będzie c z ę ś ć   g o s p o d a r c z a poświęcona sprawom: imprez dochodowych, oszczędności, uzupełnienia ekwipunku wykonania pewnych części sprzętu obozowego lub technicznego, względnie sportowego itd. Wreszcie c z ę ś ć   p r z y g o t o w a n i a   s i ę   p o d   w z g l ę d e m   w y r o b i e n i a harcerskiego technicznego. Tu wam będzie „Zastępowy" pomagał. Pamiętajcie bowiem, że każdy zastęp zlotowy będzie miał obowiązek i zaszczyt stanąć do wycieczki 24-godzinnej, do biegu harcerskiego z przeszkodami i do jednego zadania z techniki harcerskiej, a ponadto brać udział w ogniskach i pokazach; jestem też pewny, że nie obejdzie się bez tego, aby się różne zastępy lub drużyny nie wyzywały na turnieje — konkursy z różnych dziedzin — a wy chyba nie stchórzycie? Wreszcie pod względem budownictwa, urządzeń i zdobnictwa musi być wasz obóz ef-ef. Jest więc roboty huk. Ta część „chwilki zlotowej" wykroczy nawet poza „chwilkę": obejmie chyba prawie całą pracę zastępu!?

Teraz — pomyślmy o **rodzicach**. Widzę trzy drogi, pierwsza: h e r b a t k a   z a s t ę p u, na którą przybędą Rodzice. Kiedy się już rozkrochmalą, wyłóżcie na stół rzecz całą. Trzeba tylko, aby przyszli. Jeśli dość wcześnie i starannie, z pomocą kogoś z grona rodziców zaprosicie — przyjdą. Rzecz jasna, że rozkrochmalą się tylko wtedy, jeśli nie będziecie udawali Bóg wie czego, jakichś aniołków, ani też nie będziecie się wygłupiali, tylko zrobicie klawą, harcerską herbatkę. Drugą drogę widzę prawdziwie podróżniczą: p o d r ó ż o w a ć   o d   d o m u   d o   d o m u waszych chłopców, niby-to przyjść do Jurka, Stefanka, ale naprawdę — sypnąć się do mamusi, wypowiedzieć wszystko o zlocie, zachęcić. Trzecia droga w każdości z całą Drużyną polega na zorganizowaniu p o r a n k a   l u b   w i e c z o r u   z l o t o w e g o. Łączy się ono z propagandą wśród szerszego otoczenia, więc za chwilę o niej powiem. Jest jeszcze c z w a r t a   d r o g a, tylko wstyd mi nazywać ją drogą do wyjazdu na zlot. Ta, mianowicie, że jeśli uda wam się jakimś cudem sprawić, aby wasi chłopcy jako synowie i uczniowie, no i wogóle, podciągnęli się w „formie", t. zn. w postępowaniu, choćby nie we wszystkiem, choćby w niektórych szczegółach, będzie to ponad wszelką wątpliwość dla rodziców bardzo mocnym argumentem za harcerstwem i wszystkiemi jego planami. Powiadam jednak, że wstyd mi nazywać to drogą do zlotu — bo dążność do wyrabiania siebie na coraz porządniejszego człowieka musi być wyższa ponad wszystko: jednak kto wie, czy w oczach chłopców korzyść stąd płynąca dla sprawy Zlotu nie będzie przynętą.

Dalej — **propaganda wśród otoczenia.** A zatem Wieczór Zlotowy. Inny będzie zapewne dla starszych, inny dla młodzieży. W każdym razie składać się będzie zapewne z przemówienia, pokazów, śpiewów i „conferencierki". Zastęp może się tu podjąć pewnych pokazów. Obmyśleć je nie trudno: niech tylko nie będą t. zw. „wygłupiandum". „Zastępowy" podsunie wam pewne pomysły. Najlepsze tu będą pokazy okolicznościowe, np. „film dźwiękowy" nakręcony niby-to podczas zlotu w Spale, lub przedstawienie, jak to wasza drużyna przybywa na Zlot. Można zainscenizować kilka przeszkód biegu harcerskiego. Piękną rzeczą byłoby dać inscenizację historji harcerstwa: od czasów konspiracyjnych — poprzez legjonowe potem trudności powojenne i obecny rozwój — nawiązaniem do Zlotu. Nie wiem, czy znacie, jedną doskonałą rzecz, łatwą do zastosowania szczególnie tam, gdzie jest elekryczność, a arcyprostą tam, gdzie jest dostępny aparat do wyświetlania przezroczy. Można mianowicie doskonale wykonać przeźrocza, rysując tuszem lub atramentem na przeźroczystym, pergaminowym papierze. Papier ten można albo naklejać na szkiełka albo wklejać w tekturowe ramki, dzięki którym będzie naciągnięty, sztywny. W ten sposób wykonane przeźrocza wyświetla się doskonale. Bylebyście nie wyrysowali nazbyt strasznych bohomazów, bo widzowie trupem padną. Dodam, że nie jest też niemożliwem zrobić samemu aparat do wyświetlana przeźroczy. Pfu, większe sztuki widziałem!

Przed urządzeniem „wieczoru" trzeba się zdecydować, czy ma on być propagandą „za" czy „przeciw" zlotowi? Jeśli bowiem będzie tak źle przygotowany, że zrobi się z tego t. zw. popularnie „bujda na resorach", to i wasza sprawa może się nieźle... zabujać.

A jak dotrzemy do **byłych harcerzy?** Szczerze mówiąc, nie nie wierzę w akcję masową. Mogłaby nam ona sprowadzić tylko cwaniaków, którym ani się śni harcerstwo, ale mają zamiar wykorzystać akcję taniego wyjazdu na taką sensację, jaką jest zbudowane w ciągu jednego dnia dwudziestotysięczne miasto namiotów. Trzeba tu postępowania jednostkowego. Jestem pewien, że niema takiego zastępu, któryby w swej historji nie „z g u b i ł" jakiegoś chłopaka, który wykruszył się z szeregów nie przez słabość, ale odpadł gdzieś po drodze, wskutek zbiegu, okoliczności, a jest, co się zowie, p o r z ą d n y m   c h ł o p a k i e m; albo takiego, który w y j e c h a ł   z   ś r o d o w i s k a zastępu i niewiadomo, czy dalej jest harcerzem, a wartoby było; lub wreszcie b y ł e g o   z a s t ę p o w e g o, porządnego chłopa, z którym obecnie kontakt się urwał. O z tymi nawiązać łączność — to warto! Wysłać kogoś na wywiad, wciągnąć w pogawędkę lub korespondencję, zaprosić na herbatkę lub wycieczkę, albo wesołą wędrówkę do biura lub parku; zaprosić, jeśli to już starszy od was, niech opowie coś na zbiórce zastępowi — i tak wciągnięcie go może. Byłby to dobry zarobek z okazji zlotu.

Dobiegliśmy końca. Jeśliby ktoś jednak sądził, że to wyczerpało w pełni wszystkie sposoby propagandy przedzlotowej, toby się mylił. Jest jeszcze więcej, ale o nich nie piszę, bo... wy je przecież znacie. Ro.

Co możesz swym chłopcom powiedzieć o Zlocie:

że będzie Jubileuszowym Zlotem Harcerstwa Polskiego (a taka nazwa — obowiązuje nas do wzmożonych wysiłków)

że odbędzie się w Spale w dniach od 11 — 24 lipca 1935, (a zatem będzie czas odbyć obóz przygotowawczy drużyny),

że liczyć ma około 15 tysięcy harcerzy i około 8 tysięcy harcerek (wyobraźcie sobie defiladę! cóż za długi sznur czwórek),

że wodzem jego jest sam Naczelnik Harcerzy, dh Antoni Olbromski, komendantem zaś części męskiej dh. Ignacy Wądołkowski, stary harcerz, jeszcze z czasów konspiracyjnych harcerstwa,

że tereny harcerek i harcerzy przedzielać będzie Pilica, na północ od której my, a na południe dziewczęta,

że Pan Prezydent Rzeczypospolitej odstąpił Zlotowi całą swoją rezydencję, sobie zostawiając tylko trzy pokoje,

że w „Na Tropie", w „Skaucie", w „Wiadomościach Urzędowych" w każdym numerze znaleźć można mnóstwo o Zlocie wiadomości.

Kto może jechać na Zlot?

Każdy młodzik, który był już na obozie (może to być obóz przygotowawczy przedzlotowy — najmniej 5 dni).

Co będzie się robić na Zlocie?

Będzie wycieczka 24 godzinna z ćwiczeniami, będą cztery zadania: ratownicze, sygnalizacyjne, pionierskie i terenoznawcze, będzie bieg harcerski z przeszkodami, będą pokazy i popisy, teatr, arena, będą ogniska centralne i drużyn, będą dwa dni całkiem wolne, będą dwa, zajęte „pompą", będzie ruch, werwa, życie radość, pogoda. Zlot minie pod znakiem „harców". Zajęcia na nim mają być takie, jak na zwykłym obozie harcerskim Drużyny, tak też trzeba się do niego przygotować, niegorzej niż do obozu Drużyny.

Czy jesteś matematykiem?

Oblicz: Komenda Zlotu zakupuje na jeden dzień chleb; pakuje do worków; wory ładuje na furmanki. Oblicz: ile tego chleba potrzeba, ile w każdy wór bochenków wejdzie, ile takich worów zmieści się na wozie; i — gdy ustawić te furmanki — jak długi będzie ich sznur?

Albo oblicz, czy wielkiego basenu kąpielowego 10 na 10 metrów, głębokiego na 2 metry starczy, aby wlać weń... wszystko mleko, potrzebne na jeden dzień dla Zlotu?

Zrób takie konkursy w zastępie. Niech chłopcy zdadzą sobie sprawę z ogromu zlotu.

A ile ta przyjemność będzie kosztowała?

Jak dotychczas, mówi się o sumie **30 złotych.** Trochę to „słono", ale nie dało się zniżyć tej cyfry; trudno: taka rzecz kosztuje! Może zresztą najbliższe zarządzenia przyniosą pomyślne zmiany.

Obejmuje ta opłata wszystko (prócz przejazdu i materjału do budowania obozu) — a zatem wyżywienie (pierwszorzędne!), wycieczki itd. Uczestnicy otrzymają znaczki złotowe i broszury opisujące rozwój harcerstwa.

Powyższe wiadomości są nieoficjalne — mogą zmienić się — na korzyść.

Co wynika z tego, że Zlot kosztuje aż 30 złotych?

Że trzeba wytężyć wszelkie siły, aby w każdym zastępie już od dziś zaczęła się wartka robota w dziedzinach: oszczędności, uzupełniania mundurów i ekwipunku, zdobywanie pieniędzy, propagandy na rzecz Zlotu.

Pękł smok zwątpienia!

Hej, górą, górą nasi!

Były w naszym zastępie zawsze dwie partje. W różnych okresach czasu z różnych się osób składały, ale zawsze były i trwały z sobą w walce. Jedna — tych, co to na ustach mają ino wciąż: a, bo to my, Polacy, to tak zawsze... nic się nie uda, niczego nie warto zaczynać...

Druga zaś partja tych, co wierzą w życie. Hej, szalone zamierzenia — siły do zamierzeń dopasowywane, śmiały plan, ołówek w garści i rozumne obliczenie, a gdy i na nie ludzie z niedowiarą kręcą głowami — butne a dumne: jakoś to będzie! byle naprzód, byle nie przepuścić żadnej okazji! Partja — mądrych ryzykantów.

I dziś — wracając ze zbiórki odbytej w starej szopie pod miastem, gdzie odprawiła się walna narada — wracają butnie a dumnie Janek i Stach, Romek, Zbych, Franek — mądrzy ryzykanci, partja optymistów sławnego zastępu „Bobrów" — górą, górą nasi.

Górą, górą nasi, bo udało się przekonać zastęp, że jedziemy na Zlot! Że się wpłączemy, że damy nura w dziesięciotysięczny tłum harcerskiej braci, że znak Błękitnej Trójki zatknięty będzie na Okopach harcerskiego grodu, że lotem „Bobrów", z narażeniem niemal życia zdobyty w mateczniku puszczy podkarpackiej, wieść nas będzie w biegu z przeszkodami, że dziesiątka „Bobrów", wziąwszy się pod ręce, ze śpiewem, śpiewem radosnym na ustach będzie się nieść po zlotowych drogach od obozu do obozu, od brata do brata, pozdrawiać hasłem Czuwaj! i siły wewnętrzne czerpać do tego, by hasłu Czuwaj! w życiu codziennem móc sprostać niezachwianie.

A była to doprawdy walna narada. Tak bardzo walna, że Zbych nie wytrzymał i walnął po karku biednego Michałka, aby mu animuszu dodać, co mu się istotnie udało. Były w robocie argumenty wszelakie, zwyciężył argument ołówka: nic nie jest niemożliwe!

Ołówek pisał: cyfry, cyfry, dodawał, ujmował. Ołówek kreślił plany. Spisywał możliwości. Wydobył z hańbiącego zaniedbania trzy skromne literki: a. o. b. — akcja oszczędnościowa Bobrów. Przebił, jak lancą, podłego smoka zwątpienia, stawiwszy na białej kartce napis: warsztat. Z artystycznym gestem rozmachał się po papierze, gdy pisał: przedstawienie zastępu na dochód Zlotu. Zadrgał przeczuciem czegoś mądrego, gdy nakreślił: spółdzielnia odbiorców — ominąć pośrednika, nabyć za wspólny kapitał materjały na sprzęt, mundury, zrobić je sobie samym. Ołówek pisał...

A gdy ołówek pisał, gdy się głowy zapalały, miękł w duszach partji nieporadków twardy opór bezsiły i newiary. O, chwilo tryumfu, gdy z przymkniętych ust Heńka „Cynika" wyrwało się wielemówiące, błogosławione, olbrzymiej treści słówko: hm, hm...

Bo hm — hm znaczyło, że o tem wszystkiem można jeszcze mówić, że to, owo i dziesiąte jest może zamkiem budowanym na lodzie, gołąbkiem na dachu, skórą na niedźwiedziu, ale, że w zasadzie...

W zasadzie możebyśmy jednak rzeczywiście pomówili, jak to będzie z tym wyjazdem na zlot. Trzeba przyznać, że jeśli jest Zlot Jubileuszowy całego harcerstwa, to trochę wstyd „Bobrom" nie pojechać. Tembardziej wstyd, że kto wie, czy poza troską o finanse, nie kryją się przypadkiem inne obawy? inne — braki chęci? Brak chęci wysilenia się na podciągnięcie wzwyż swego wyrobienia harcerskiego. Niechęć do wysunięcia nosa ze swej mysiej dziury i zetknięcia się z ogromną gromadą. Obawa przed zmierzeniem się z innemi zastępami. Kto wie?...

sprytu oraz wielu innych cech, potrzebnych dla miana steczek Polski! Czy już się u was odbyła walna narada nad sprawą wyjazdu na zlot? Jak tam jest u was „w zasadzie": w szczegółach? Czy przezwyciężone wszystkie obawy? Czy ołówek był w robocie? Czy przebił smoka zwątpienia?

Szukamy się na Zlocie.

Dużo mówi się o tropieniu, spostrzegawczości, wyrobieniu sprytu oraz wielu innych cech, potrzebnych dla miana „cwanego skauta". I rzeczywiście: za dużo jest nieuwagi w dzisiejszem życiu. Ludzie są mało uważni, mało spostrzegawczy, a zatem i mało grzeczni. Bo chyba tylko brak nieuwagi może spowodować pewien nietakt towarzyski lub niegrzeczność (w prawie harcerskiem „ycerskość"). Młodzieniec jadący w tramwaju, nie ustąpił miejsca niewieście. Idący ulicą, wpadł na kogoś, itd. Żeby była uwaga i spostrzegawczość, nie byłoby wypadków i wielu, wielu innych rzeczy.

A obserwacja typów ludzi, spotykanych po drodze i wnioskowanie na temat zamożności, zajęcia, wieku itp.!

Tropienie jest potrzebne! Tropienie trzeba propagować w ćwiczeniach harcerskich. — Tropić musimy umieć. Tylko, by tropienie zrobić zajmującem, trzeba coś w niem zawrzeć. A więc co? Musi być pewna awanturniczość, tajemnica, nawet sensacja.

Musimy coś wymyśleć w tropieniu, by tropiący miał uzyskane wrażenia dłużej w pamięci. Tropienie i obserwowanie typów ludzi nie wszystkich pociąga, bo niekażdy jest psychologiem. I oto — przychodzi nam z pomocą — Zlot! Bo przychodzimy nań ze wspaniałem zadaniem z tropienia: **„Szukamy się na Zlocie w Spale".**

Zlot jest duży. Masy harcerzy z różnych stron Polski. Jak to miło jest, idąc, spotkać kogoś i powiedzieć: „Ja druha znam". Druh robi zdziwioną minę. Dlaczego? Twarze są obce. „A tak, Druha znam, bo mamy te same znaki rozpoznawcze, proszę — należymy do szczepu Batorczyków, gdyż i ja i druh mamy znak Batorego „Trzy zęby" na miejscu umówionem, w klapie lewej kieszeni.

Znajomość zawarta. Pozostaje tylko: forma przedstawienia się sobie, no — i zagadnienie: jakie usługi możemy między sobą wymienić, aby w oryginalne formy wlała się prawdziwa treść przyjaźni.

A potem? I jeden i drugi po powrocie opowiada, że w takich i takich okolicznościach się spotkał i zapoznał.

A gdy ich się zbierze większa gromada, to dopiero będzie o czem mówić. Ile z tego przygód, nieporozumień!

Jak to się zorganizuje?

Redakcja zamierza tą sprawą się zająć w ten sposób, że na podstawie ilości zgłoszeń do wzajemnego poszukiwania się ustali odpowiednią liczbę szczepów wraz ze znakami rozpoznawczemi.

Np. zgłasza się kilkanaście drużyn z różnych środowisk, a więc drużyny z Druji, Dzisny, Głębokiego, Zawiercia, Gdyni, Piastowa, Wrześni, Sein i wiele wiele innych. Podają liczbę członków, biorących udział w tej imprezie, oraz wodza szczepu.

Mając skład i ilość zgłoszonych drużyn, redakcja ustali, że drużyna z Druji i Gdyni, Piastowa i Zawiercia należy do szczepu np. „Dobrolin". Znak rozpoznawczy tego szczepu, pudełko od pasty „Dobrolin" noszone w kieszeni tylnej spodenek. O tem, które drużyny należą do szczepu „Dobrolin", wie tylko redakcja „Zastępowego". Druja natomiast nie będzie wiedziała o tem, że Gdynia lub Piastów jest z tego samego szczepu, to samo Gdynia o Druji i Piastowie. Na zlocie członkowie szczepu „Dobrolin" wzajemnie się poszukują. Znaleziony członek szczepu winien podać swoje nazwisko i imię i nic więcej. Do jakiej drużyny należy z jakiego jest miasta, chorągwi, hufca — nie ma prawa powiedzieć, gdyż to ułatwiłoby znalezienie reszty członków tego szczepu. Owszem, może dany turniejowiec iść tropem poznanego przed chwilą harcerza! Może ten naprowadziłby na innych członków tego szczepu. Z tego wynika, że należący do szczepu już rozpoznany, powinien starać się tak być ostrożnym, by innych ze swego szczepu nie wydać. Znak rozpoznawczy szczepu należy nosić w ciągu trwania zlotu. Oprócz szczepu „Dobrolina" mógłby być szczep „Czarnych Kruków". Znak rozpoznawczy: pióra czarne kruka przypięte do krawatu. Szczep „Batorczyków" — herb Batorych — trzy zęby na pasie. Szczep „Niebieskich" — sprzączka pasa głównego owinięta niebieską wstążką oraz wiele, wiele innych może być pomysłów.

Pod koniec zlotu można byłoby zrobić wielkie ognisko tych wszystkich, którzy się do tego turnieju zgłosili. Na ognisku stwierdziłoby się, jaki procent został wytropiony. Każdy szczep opowiadałby swoje przygody najciekawsze i nieporozumienia, jakie w tym wypadku powstały.

Ktoś może uznać, że to jest coś nierealnego. Otóż sądzę, że wszystko jest realne. Artykuł ten ma na celu wzbudzić chęć wzajemnego „łapania się", połączoną z wieloma przygodami, a nawet może i niebezpieczeństwem, oraz zgłoszenie do redakcji „Zastępowego" swego udziału. Mając zgłoszone środowiska, opracuje się odpowiedni regulamin oraz ilość szczepów. Poinformuje się o tem drużyny a rezultaty okażą się na zlocie.

Co ma na celu to ćwiczenie, omówiłem uprzednio.

Czekamy teraz zgłoszeń. I-ski.

Zastępowy, jako wódz ideowy.

(Ciąg dalszy.)

Kiedyż, jak nie w obliczu Zlotu, mówić o braterstwie harcerskiem...

Ale, czy zastęp Twój, który się na Zlot wybiera, przywiezie ze sobą prawdziwie harcerską atmosferę?

Czy Ty sam, przyjacielu-zastępowy, zawsze jesteś dla swych chłopców wzorem prawdziwej życzliwości, serdecznej przyjaźni i mądrej, braterskiej opieki?

Nie dziw się, że pytam o to, są bowiem czasami takie złe zastępy, gdzie zastępowy:

— zadziera nosa, zgóry traktuje chłopców, udaje strasznie ważnego...

— ma w zastępie swoich „pupilków", którym we wszystkiem pobłaża, daje łatwiejszą robotę na wycieczce, stawia więcej punktów za gry...

— nie dba wcale o swój zastęp poza zbiórką, a gdy kogoś brak parę razy na zbiórce, to odrazu wali do drużynowego, żeby takiego wyrzucił z drużyny, i ani się zaciekawi — może zachorował, może coś innego się zdarzyło...

— o byleco zaraz się złości, wymyśla chłopakom, do „karnego raportu" stawia, nie wysłuchawszy całej sprawy...

— gdy komuś coś się nie uda, to taki nicpoń-zastępowy zamiast pomóc, jeszcze się wyśmiewa i docinki robi...

Tak, są także bardzo złe zastępy, ale zdaje się, że — chwalić Boga — nie jest ich tak wiele, zastępowi bowiem pamiętają, że braterstwo w życiu zastępu wytwarza się przez:

— sprawiedliwe ustosunkowanie się do chłopców, uprzejme postępowanie z nimi, interesowanie się ich kłopotami, sprawami domowemi, szkolnemi...

— urządzanie „herbatek zastępu", zwłaszcza na imieniny poszczególnych chłopców, urządzanie wspólnych wycieczek do kina, teatru, na zawody...

— gdy który z członków zastępu nie przyjdzie na zbiórkę, zastępowy odwiedzi go; jeśli zachorował — przyniesie mu parę ciekawych książek, pism harcerskich, zachęci innych członków zastępu do odwiedzenia chorego...

— często odwiedza ze swymi chłopakami inne zastępy — tej samej lub innej drużyny i urządzają wspólne wycieczki, zawody...

— nigdy nie złamie obietnicy wobec chłopca, nie zdradzi jego tajemnic! Będzie swych chłopców bronić od niesłusznych zarzutów, pilnując także, by u niego w zastępie nie plotkowano na innych...

— będzie baczył, by zawsze silniejsi pomagali słabszym, a nie zwalali na nich robotę...

i wreszcie —

— słuchajcie, zastępowi!

— wytęży cały swój spryt, by najwięcej chłopców z jego zastępu pojechało na Zlot, a tam poznało jaknajwięcej harcerzy z różnych stron Polski, zaprzyjaźniło się z nimi przez wzajemną grzeczność, usłużność i serdeczność.

Postaraj się tak czynić, bracie-zastępowy, a będziesz jednym z tych, co walnie przyczyniają się do pogłębienia i rozwoju ducha harcerstwa — ruchu opartego na przyjaźni i braterstwie! L. W.

Regulamin wielkiego turnieju: „Szukajmy się na Zlocie".

1. W turnieju mogą wziąć udział harcerze ze **wszystkich** drużyn Z. H. P., którzy pojadą na Zlot.

2. Zgłaszać się do turnieju należy za pośrednictwem drużynowych, którzy nadeszlą do Redakcji zgłoszenie, zawierające:

a) dokładną nazwę i adres drużyny,

b) projektowaną ilość członków drużyny, którzy pojadą na Zlot,

c) godło swojej grupy

(N. p.: a) II drużyna im. Langiewicza w Żurawnem, pow. studeński, — b) wybiera się na Zlot 21 harcerzy, — c) godło „kulawy hipopotam".)

(Uw. jeśli drużyna nie będzie na Zlocie jednostką samodzielną, lecz przydzieli swych chłopców do innej drużyny, powinna pomimo tego zgłosić ich jako przedstawicieli własnej drużyny.)

3. zgłoszone drużyny zostaną poprzydzielane do pewnych szeregów, przytem podział ten będzie ogłoszony tak, że drużyny zostaną wymienione **tylko pod swojem godłem**, dla zachowania potrzebnej dla celów turnieju **tajemnicy.**

4. Każdemu szczepowi zostanie nadana pewna **odznaka rozpoznawcza**, którą członkowie szczepu obowiązani będą nosić w **ściśle określonem miejscu.**

5. Turniej trwać będzie przez całą pierwszą część Zlotu, a celem jego jest wytropienie **jaknajwiększej** ilości członków pewnych szczepów.

6. Członek danego szczepu, zauważywszy na Zlocie harcerza, posiadającego oznakę przynależności do **tego samego** szczepu, podchodzi do niego, wita i zapytuje, czy należy do danego szczepu, o ile tak jest przedstawia się jemu oraz zapisuje jego nazwisko i imię w **stale** noszonym przy sobie **specjalnym notesie***), to samo czyni zagadnięty, nie wymieniając jednak swej drużyny.

7. Przy końcu Zlotu odbędzie się **wielkie zgromadzenie** wszystkich „„Turniejowców", na którem zostaną ogłoszone wyniki turnieju. Termin zostanie podany w Gazecie Zlotowej.

8. Na dzień przed terminem Zgromadzenia, uczestnicy turnieju, którzy odnajdą ponad 30 członków swego szczepu, złożą swe notesy z nazwiskami wytropionych, w oznaczonych godzinach w redakcji Gazety Zlotowej. Spośród nich, po szczegółowem obliczeniu, zostanie wybrany **Wielki Mistrz Tropienia i Mistrzowie w poszczególnych szczepach**, którzy na Zgromadzeniu zbiorą przy sobie wszystkich przez się wytropionych „współplemieńców".

9. Mistrzowie otrzymają za swą bystrość różne **nagrody.**

10. Dalsze informacje o Turnieju będą się ukazywały do czasu Zlotu w „Zastępowym", potem zaś w Gazecie Zlotowej, do tych też pism należy kierować **wszelkie zapytania.**

Regulamin ten zostanie jeszcze przedstawiony Władzom Zlotowym, przyczem zostanie ustalona Komisja Sędziowska. W następnym numerze będzie Regulamin zatwierdzony, względnie dodane poprawki. Drużyny wszakże mogą już nadsyłać zgłoszenie podług podanego w Regulaminie wzoru.

*) format dowolny.



ZUCHY

Konferencja zuchowa w Nierodzimiu.

27—31. XII. 1934.

Odbyta niedawno Konferencja jest czwartą zrzędu zwoływanych corocznie instruktorskich konferencyj zuchowych.

I — odbyła się na Buczu, latem 1932 r. w czasie trwania Kursu Zuchowego G. K.

II — w Sosnowcu, w ostatnich dniach grudnia tegoż roku,

III — w Nierodzimiu, na zakończenie roku 1933,

IV — obecna, również w Nierodzimiu.

Każda z tych konferencyj miała do rozwiązania specjalne, aktualne w danym okresie, problemy. W miarę rozwoju ruchu i pogłębiania się jego treści, wyrastają przed starszyzną zuchową z roku na rok coraz to poważniejsze i bardziej różnorodne w swem zakresie kwestje, rozstrzygnięcie ich zgodne z wymaganiami życia jest zadaniem konferencyj. Pozatem, na tych dorocznych zjazdach, poddaje się krytycznej ocenie dotychczasowe wysiłki i wyniki pracy jednostek i środowisk, oraz kreśli się program na rok następny.

Stąd udział odpowiedniego grona czynnie zaawansowanej w ruchu zuchowym starszyzny, reprezentującej wszystkie kierownicze ośrodki jest nieodzownym czynnikiem umożliwiającym scharmonizowanie pracy zuchowej na terenie całej Rzeczypospolitej. Jasną jest rzeczą, że przedewszystkiem Kierownicy Wydziałów Chorągwi, jako osobiście służbowo i moralnie odpowiedzialni za całość pracy zuchowej na terenie Chorągwi, powinni w tych dorocznych konferencjach brać udział.

Obradom przewodniczył Stanisław Mościcki (zastępca Kierownika Wydziału Zuchowego G. K.), protokułował dh. Tadeusz Apollo (Śląsk). Dh. Aleksander Kamiński, Kierownik Wydziału Zuchów G. K. brał czynny udział we wszystkich pracach Konferencji.

W obradach wzięli udział następujący instruktorzy zuchowi, delegowani przez swoje chorągwie.

Z Chor. Kieleckiej: Krzemiński Stefan, Ciok Hilary, Endel Stefan.

Z Chor. Krakowskiej: Gołogórski D., Luzar Teof., Rams Ludwik.

Z Chor. Lubelskiej: Pudło Ludwik.

Z Chor. Lwowskiej: Ogorzały Aleks., Wencel Władysław (częściowo), Bielawski Eug., Kościński Walerjan.

Z Chor. Łódzkiej: Krawczykowski Fr.

Z Chor. Mazowieckiej: Przybysz Edw.

Z Chor. Poznańskiej: Dźwikowski Adam.

Z Chor. Śląskiej: Jędrzejczyk Emil, Godłowski Władysław, Pietras Tadeusz.

Z Chor. Warszawskiej: Jelski Kaz., Skarżyńska Romana, Kwaśniewski Tad., Baszkiewicz Zygm., Łukaszewski Henryk.

Z Chor. Zagłębiowskiej: Datoń Donat i Sobieraj Władysław.

Nadto Konferencję zaszczycili swą obecnością: **Naczelnik Harcerzy Dh. harcmistrz Antoni Olbromski, oraz Dh. Hm. R. P. Dr. Tadeusz Strumiłło.**

Usprawiedliwienia z nieobecności nadesłali Druhowie: Polak Jan **z Francji,** Kumor Tad. i Kozikowski Konst. **z Chor. Radomskiej** oraz Adamski Leon **z Chor. Pomorskiej.**

Plan trzydniowych obrad obejmował następujące najważniejsze punkty:

I. Sprawozdania Kierowników Wydziałów G. K. i Chorągwi,

2. Program pracy na rok 1935,

3. Organizację Gromad Starszyzny Zuchowej,

4. Nowe ujęcie sprawności.

Postaram się pokrótce zreferować przebieg obrad i wyniki.

I. Sprawozdania.

Imieniem Wydziału Zuchów G. K. złożył sprawozdanie **Dh. Hm. Kamiński.**

Dotyczy ono trzech dziedzin: a) działalności Szkoły Instruktorskiej, b) działalności Wydziału Zuchowego i c) osobistych poczynań referenta.

a) Szkoła może się poszczycić intensywną i owocną działalnością. W ciągu roku 1934 odbyło się w Nierodzimiu i Brennej 24 kursy dłuższe, 7 kursów informacyjnych, 5 odpraw i 6 kursów chorągwianych. Kursy ukończyło 693 osoby. Wszystkie Chorągwie ustosunkowują się do poczynań Szkoły życzliwie. Dorobkiem szkoły jest ustalenie metod kształcenia starszyzny, pozostaje otwartą sprawa szkolenia Opiekunów i instruktorów I. klasy.

Na szczególną uwagę zasługują trzy nast. kursy.

Kurs Międzynarodowy w Brennej, o którym szerzej pisano w „Kręgu Wodzów" (drugi podobny kurs organizujemy podczas trwania Zlotu), Kurs dla nauczycieli prowadzących klasy metodą zuchową, wizytowany szczegółowo przez Władze Szkolne. Wynikiem tego kursu, jest zainteresowanie, jakie okazują Śląskie Władze Szkolne zapoczątkowanym próbom. Prawdopodobnie dojdzie do stworzenia na terenie Śląska dwu specjalnych szkół powszechnych, w których instruktorzy zuchowi będą mogli wypróbowywać pod okiem Władz i pedagogów nową metodę nauczania. Kurs dla kierowników Gromad wiejskich, którego zdobycze są niezmiernie cenne dla dalszego rozwoju ruchu zuchowego na wsi.

b) **Wydział.** Doprowadzono do ustalenia treści prawa zuchowego i obietnicy. Ustalono wzór legitymacji i wzory druków. Rozstrzygnięto sprawę mianowań absolwentów kursów instruktorskich.

Gotowe do druku są broszury o kobietach w ruchu zuch., o pracy gromad wiejskich i o nowem ujęciu sprawności. Na ukończeniu broszura, zawierająca przepisy organizacyjne, broszura o urządzaniu pokazów i o teatrzykach zuchowych oraz inna rozwiązująca zagadnienie przechodzenia zuchów do drużyn harcerskich.

Na terenie międzynarodowym widać promieniowanie naszych pomysłów: Łotwa i Estonja „uzuchowiają" swe wilczęta, szereg państw zgłasza się z zapytaniami.

c) Dh. Kamiński przygotował do druku książkę p. t. **„Krąg Rady"**, w której uzasadnia metody zuchowe ze stanowiska psychologji i pedagogiki. Jest to książka przeznaczona dla instruktorów.

Dh. Kamiński uważa za pilne zajęcie się sprawami mniejszościowemi. Dzieli się swemi spostrzeżeniami i planami.

W dalszym ciągu składali sprawozdania Kierownicy Wydziałów Chorągwi.

Chor. Kielecka. Sprawozdanie składał **Dh. Krzemiński.** Rok ubiegły przyniósł **nowe zdobycze.** Zorganizowano teren pracy grona instruktorskiego. Kursy ukończyło 38 osób. **Gromad 38—40,** zuchów **1200.** Liczba wzrasta. Najbliższe zadania: dokształcanie starszyzny, udział w Zlocie, objazdy i wizytacje. Tu liczy się na pomoc Nierodzimia.

Chor. Krakowska. Sprawozdanie składał **Dh. Luzar.** Intensywne szkolenie (6 trzytygodn. kursów wodzowskich i 11 innych). 28-miu słuchaczy Pedagogjum Państw. bierze udział w kursie zuch. — To samo w Seminarjum naucz. Urządzono konferencję dla Kierowników szkół, zakłada się Koła Przyjaciół. Gromad wodzowskich — 6, instr. — 1. W 25 hufcach — 19 namiestników. 15 kolonij letnich, 3 zimowe. Na 194 wodzów jest 15 kobiet. W hufcu bocheńskim pracują same kobiety. W jednym z hufców 80% gromad, to gromady wiejskie.

Gromad 194, zuchów 4170.

Na warsztacie: wieś, nowi wodzowie, kursy, Spała.

Chor. Lubelska — nie otrzymano sprawozdania.

Chor. Lwowska. Sprawozdanie **składał Dh. Ogorzały.** Powstał Wydział zuchowy. Rozpoczęto wydawanie „Wici". 24 hufce obsadzone namiestnikami. 9 gromad wodz.

Kształcenie: na 6 własnych kursach — 72, w Nierodzimiu 40 osób. Kursy nauczycielskie. Informacyjne krótkie. Udział kobiet. Nadal urządzać kursy przy hufcach. Rozwija się akcja kolonijna. 10 kolonij letnich.

Gromad 120. Wszystkie przy drużynach. **Zuchów 3000.**

Wytyczne: Kolonje. Objazdy. Spała. Gromada Instr.

Chor. Łódzka. Składał sprawozdanie **Dh. Krawczykowski. Gromad 67, zuchów 1600.**

Instruktorów przeszkolono 28, wodzowskich kursów 5. W 8-miu ośrodkach gromady wodzowskie. 4 kolonje letnie.

Plany: wieś, święto zuchów, propaganda. W dalszym ciągu częste wyjazdy w teren, organizowanie kursów wodzowskich i gromad instruktorskich.

Chor. Mazowiecka. Sprawozdanie składał dh. Przybysz.

Stan: istnieje Gromada Instruktorska, 3 gromady wodzowskie. Na 24 hufce — 20 namiestników. Wizytacje utrudnione, rzadkie. Kursy: 1 phm., 3 wodzów, 7 innych.

Gromad 79, Zuchów 1900.

Starszyzna: 25 instruktorów II kl., absolw. kursów phm. 13, wodzów 34.

3 kolonje letnie, 1 półkolonja.

Plany: wizytacje, gromady wodz., prenumerata pism, Zlot, usamodzielnienie gospodarcze Wydziału, wieś.

Chor. Poznańska. Dh. Dźwikowski.

Kursów wodzowskich — 5. Częste odprawy rejonowe. 3-dniowa konferencja namiestników. 10 wizytacyj terenu. Namiestników 7 i tyleż gromad wodz. Hufców 42.

Gromad — 176, zuchów — 4390.

Gromad wiejskich — 33.

Na warsztacie: Decentralizacja pracy, pogłębienie treści zbiórek, Gromady starszyzny, wieś, kolonje.

Chor. Śląska. Dh. Jędrzejczyk Emil.

Wspaniała impreza: Święto zuchów w Katowicach — „zbieg" 1700 zuchów z 17 hufców! Nadto: 3 święta w 3-ch hufcach. Częste wizytacje. Hufce wydają „Wici". 20 gromad wodzowskich.

Gromad 213, zuchów 5300 (wzrost 70%).

2 kolonje zimowe.

Program: Podnieść poziom wyszkolenia wodzów, Kursy, Kolonje, Spała, wytrwać na placówkach zajętych.

Chor. Warszawska. Dh. Łukaszewski.

Imprezy: Turniej „W dwa ognie" — 45 zespołów, Zlot zuchowy — 650 zuch., święto latawców, udział w wystawie harcerskiej, obozownictwa i turystyki.

I Gromada instruktorska, 2 wodzowskie.

Kolonje — 5283 zuchów-dni.

Gromad — 47, zuchów 1447. Wszystkie przy drużynach.

Zamierzenia: Kolonje, kurs kierowników kolonij, kształcenie wodzów, pozyskać starszych pracowników, konkurs „zielonych zbiórek", turniej i święto latawców. Wzorowa kolonja w Spale do dyspozycji Kursów G. K.

Chor. Zagłębiowska. Dh. Datoń.

Gromad 55, zuchów — 1100.

Gromada instruktorska istnieje, 4 grom. wodzowskie. 1 kurs phm., 6 wodzów. 21 wizytacyj. 9 numerów „Wici". 5 kolonij.

Plany: namiestnicy we wszystkich hufcach, Tydzień zuchów, zjednanie starszych współpracowników, kursy, Spała.

Sprawozdania wywołały ożywioną dyskusję, której wyniki w formie wniosków i dezyderatów podajemy na końcu nin. artykułu.

Należy żałować, że nie wszystkie Chorągwie były reprezentowane, na ich sprawozdania czekać należy do czasu złożenia przez nie raportów rocznych. Ogólny stan pracy na terenach niektórych chorągwi jest doskonale Wydziałowi znany, gorzej natomiast wygląda sprawa Kresów, gdzie Wydziały zuchowe są nieobsadzone, albo w stanie organizacji. Materjał jednak, jakim rozporządza Konferencja i Wydział zuch. G. K. w zupełności wystarcza do wyrobienia sobie prawdziwego obrazu o stanie ruchu i do kreślenia dalszego programu.

2. Program pracy na rok 1935.

Referuje hm. Mościcki.

Programy nasze nie są brane z abstrakcji. Rok rocznie, na konferencjach dokonywuje się „rachunku sumienia", o ile chodzi o wykonanie zamierzonej pracy. Program tworzymy zgodnie z potrzebami terenu i dla niego. Zanim więc zaczniemy mówić o nowym programie, trzeba spojrzeć na to co się zrobiło.

Na Buczu stworzyliśmy pod wskazówkami Dha Kamińskiego pierwszy program na rok 1933. Rzuciliśmy hasło ofenzywy i z niem poszliśmy w teren. Była to ofenzywa na liczbę. Rok następny przyniósł nam hasło pogłębienia treści. Ale **z hasłami ofenzywy nie zerwaliśmy, nie zrywamy z niemi i obecnie.** Korpus instruktorski idzie naprzód — nie możemy się zatrzymać w naszym dorobku! **Ten sam zapał, to samo oddanie się Służbie, ta sama wiara i przekonanie, że to co robimy jest słuszne i konieczne zarazem, ten sam młodzieńczy entuzjazm musi charakteryzować pracę instruktora.** Zresztą nietylko w tym roku. Duch ofenzywy, duch radosnego tworzenia, oto co się przewija przez nasze poczynania; dlatego właśnie **ofenzywa zuchowa nie skończyła się!** Tylko, że z roku na rok przyjmuje ona inne oblicze. Pracując w r. 1934 nad pogłębieniem treści zajęć zuchowych gromad, nie mieliśmy zamiaru ograniczać dalszego rozwoju liczbowego organizacji. Byłoby to sztuczne. Siłą rozmachu będzie się zwiększać stale liczba gromad i zuchów, prawda, że z roku na rok nasilenie będzie słabnąć. Jak więc się przedstawia zagadnienie liczby? Na podstawie złożonych sprawozdań i danych zeszłorocznych dla Chorągwi, które tu nie były reprezentowane, notujemy:

w roku	gromad	zuchów	przyrost roczny	w stosunku do ogółu harcerzy
1931	—	6686	—	15%
1932	564	13341	6600	23%
1933	1085	25183	12000	30%
1934	1209	35000	10000	—

Gdy mowa o liczbach, chciałbym zwrócić uwagę **na zagadnienie wsi.** Stało się ono dziś bardziej niż kiedykolwiek przedtem aktualne w harcerstwie. My je również rozwiązujemy. Kiedy w roku 1933 drużyn harcerskich było po wsiach 282, gromad zuchowych wiejskich mieliśmy 290. Liczba ta wzrośnie niewątpliwie w roku obecnym. Ruch zuchowy bowiem na wsi przyjąć się może bez żadnych zmian. Zuchy nie są obce wsi; harcerstwo przynosi wiele „nowinek": krótkie spodeńki, sygnalizacja, tropienie, podchodzenia, terenoznawstwo, obóz, podczas gdy zuchowe latawce, szczudła, sprawności i zabawy w krakowiaków, górali czy poleszuków, zabawy w marynarzy czy pastuchów trafiają do dzieci całej Polski pozbawione cienia obcości. A przedewszystkiem trafiają do nauczycieli.

Obce nam zawsze było zagadnienie, wałkowane tu i owdzie: **Jakość czy ilość?** My, śmiem to twierdzić, **umieliśmy przy dużej, rok rocznie zwiększającej się liczbie, nie zatracić głębokiego nurtu pracy.** Jeśli tak było, to jest to bezsprzecznie zasługą korpusu instruktorskiego, który właściwie pojął swoje zadanie: obowiązkiem bowiem instruktora jest przedewszystkiem instruowanie — uczenie, kształcenie! Szkoła nierodzimska, ukazywanie się nowych podręczników i publikacyj z zakresu metodyki pracy, setki kursów w terenie, dla wodzów, dla instruktorów, dla nauczycieli, opiekunów gromad, kursy dla przyszłych nauczycieli w Seminarjach i Pedagogjach, powstawanie Gromad wodzowskich i instruktorskich jako ośrodków samokształcenia i wychowania, objazdy i wizytacje, zjazdy i odprawy, — oto co powinno uspokoić zaniepokojonych liczbą! **Nie zamykamy oczu na braki. Widzimy je.** Chętnie wysłuchujemy krytyki, ceniąc ją jako bodziec do zastanowienia się. Niewłaściwa nieraz lub niewystarczająca obsada kierowniczych stanowisk, zbytnia pewność siebie i brawurowanie młodych i niewyrobionych wodzów, sprawiają nam sporo kłopotów, a nieraz i szkody. Borykamy się z trudnościami, na jakie natrafiają Chorągwie Kresowe, które pracują w specyficznych warunkach i wiecznie borykają się z brakiem ludzi do roboty. Ale nie ustępujemy przed temi trudnościami — wcześniej czy później rozwiążemy je pozytywnie.

Wchodząc więc w trzeci rok zuchowej ofenzywy mamy poza sobą bogaty dorobek i doświadczenie. Nie tracąc nic z ducha ofenzywy, **rzucamy hasło utrwalenia organizacyjnego pracy.** A więc: Rok 1933 — liczba! 1934 — metoda, rok 1935 — organizacja!

Oto nasze kłopoty:

A) **Ludzie:** 1200 gromad — 1200 **odpowiednich** wodzów, 300 hufców — 300 namiestników, instruktorów II kl.

17 Chorągwi — 50 przynajmniej instr. I klasy.

Kto ma 200 gromad dziś, musi mieć **tesame** 200 gromad za rok — myślcie nie o nowych wodzach nowych gromad, ale raczej o następcach dzisiejszych wodzów i namiestników. Na każdą gromadę 2-ch starszych ludzi: Wódz i jego pomocnik-następca.

Oczywiście, napływać będą rezerwy. Będą powstawać nowe gromady, zgłaszać się do współpracy nowi ludzie. Miejsce dla nich się znajdzie.

Ciężar pracy przerzucić na Namiestników: Kształcenie wodzów, organizowanie terenu, kolonje. Nierodzim przekształcić na szkołę organizowania — robić z ludzi dobrych organizatorów, umiejących utrzymać pracę w garści. Brak administratorów, gospodarzy kursów, skarbników, szefów jednostek organizacyjnych.

Wodzów i instruktorów związać w gromady na wzór istniejących już dzisiaj 7 gromad instruktorskich i 60 wodzowskich. Stworzyć starszyźnie zuchowej jej własną organizację, w której mogłaby się „wżyć". Mogła kuć i wypróbowywać nowe pomysły, oddychać prawdziwie zuchową i harcerską atmosferą, aby mogła w gronie najbliższych, związanych wspólną ideją i wspólnym terenem pracy, znaleźć szczerych i oddanych przyjaciół.

Występując zawsze przeciwko papierom, hołdując bezpośrednim, szczerym stosunkom, pragniemy z gromad instruktorskich stworzyć „klapę bezpieczeństwa" przeciwko skostnieniu ruchu zuchowego w szemacie form organizacji.

B) W dziedzinie organizacji zaprowadzić nareszcie **ład w przepisach i w ich wykonywaniu.** Niech ich będzie jaknajmniej, niech będą jas e. Niech będą wybitnem ułatwieniem

pracy, a nie zmorą, która gnębi życie. Przyjrzeć się jak chorągwie rozwiązują najbardziej palące potrzeby życiowe, zebrać to co najlepsze i wydać.

Ale jeśli coś jest przepisem, niechże będzie dokładnie wykonane.

C) **Metodyka: Frontem do wsi.** — Każdy instruktor musi być zorjentowany w zagadnieniach wiejskich. Zapoznać się z niemi, zorjentować. Nie robić odrazu ofenzywy, powtarzam: w tym roku tylko studja taktyczne.

Każdy zuch zostaje harcerzem. Należy rozgryźć zagadnienie, co robić z chłopcami, którzy kończą zabawę w zuchach, co robić z całemi gromadami, które jako zuchowe powinny zacząć harce? Jak przekształcić? Kto poprowadzi? Przecież każdy zuch powinien zostać harcerzem.

Powtarzam:

Rok 1935 wysuwa następujące cztery hasła ofenzywy:

1. Starszyzna frontem do wsi!

2. W każdej Chorągwi gromada instruktorska, w każdym hufcu gromada wodzów!

3. Ład w przepisach i ich wykonaniu!

4. Każdy zuch zostaje harcerzem!

Jasne i zwięźle sformułowane punkty programu są jak słupy przydrożne, obok których nie można przejść nie widząc ich. Wskazują odległość i kierunek. Zrozumienie ich treści, uznanie jej za swoją, realizowanie zgodnym wysiłkiem, oto apel, z jakim zwraca się Wydział Zuchowy do starszyzny wszystkich chorągwi.

3. Organizacja starszyzny zuchowej.

Zasługuje na szersze omówienie w obszerniejszym artykule, znajdą go druhowie w następnym numerze.

4. Nowe ujęcie sprawności zuchowych.

Referował Druh **hm. Kamiński.** Jest to dorobek ubiegłego roku pracy w Szkole Nierodzimskiej. Dla dalszej pracy w gromadach zuchowych rzecz niezmiernej wagi i nie da się tej sprawy przedstawić w krótkim szkicu. Dotyczy ona zagadnień metodycznych: sprawności zuchowych i t. zw. „cyklów" i przynosi w konsekwencji zespolenie tych dwóch elementów zabaw w jedno, mianowicie w sprawności szerzej pojęte. Stąd i liczba tych sprawności ogromnie została powiększona. Druh Kamiński przedstawi sprawę szczegółowo w specjalnej broszurze, przygotowanej już do druku.

W ten sposób wyczerpaliśmy najważniejsze momenty tegorocznej Konferencji. Zarówno sprawozdania, jak program, organizacja starszyzny i sprawności były szczegółowe i wszechstronnie dyskutowane. W trakcie dyskusji omówiono szereg rzeczy nie wskazanych wyraźnie w planie obrad, ale mających swoje znaczenie i domagających się rozwiązania. Co to były za sprawy i jak je potraktowano, zorjentują się Druhowie z poniższego zestawienia uchwał.

UCHWALONO:

w sprawie obesłania Konferencji.

1. Uważa się za obowiązek organizacyjny przybycie Kierownika Wydziału zuchowego na Konferencję. Konferencja zwraca się do Wydziału Zuchów G. K., aby wyciągnął odpowiednie konsekwencje w stosunku do Chorągwi nie reprezentowanych;

w związku ze sprawozdaniami

2. przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie Wydziału G. K., podkreślając żywotność jego działalności i współpracę z terenem;

3. należy zwiększyć liczbę wyjazdów do ośrodków kierowniczych;

4. wziąć pod szczególną opiekę kresy wschodnie i uwzględnić ich potrzeby w pracach Szkoły Instr.;

5. uznaje się, że szkoła w Nierodzimiu jest dla ruchu zuchowego instytucją niezmiernie pożyteczną, nieodzowne jest dalsze jej istnienie;

w związku z przedstawionym programem

6. przyjąć całkowicie i bez zastrzeżeń program ofenzywy zuchowej na rok 1935 przedstawiony przez Wydział i w wykonywaniu go zespolić całą starszyznę zuchową;

7. uważa się za rzecz niecierpiącą zwłoki uregulowanie na terenie wszystkich chorągwi spraw organizacyjno-formalnych, przez wydanie zbioru przepisów i regulaminów dla ruchu zuchowego niezbędnych;

8. zwrócić się do Druha Naczelnika z prośbą o zatwierdzenie „Ognika" jako oznaki dla zuchów i instruktorów z Gromad Instruktorskich, „Wilka" zaś dla ogółu kierowników ruchu zuchowego, w myśl przedstawionego przez Wydział regulaminu;

9. Zlot nie powinien osłabić akcji kursowej i kolonijnej. Byłoby niepowetowaną szkodą dla ruchu zuchowego i Związku, gdyby starszyzna zuchowa, wypełniając swój obowiązek instruktorski, za jaki uważać należy pracę dla Zlotu, zapomniała o zuchowych kursach i kolonjach;

organizacja starszyzny zuchowej

10. zaaprobować całkowicie projekt przedstawiony Konferencji przez Dha Mościckiego;

11. prośba o szybkie przedstawienie projektu Dhowi Naczelnikowi do zatwierdzenia;

12. w czasie trwania Zlotu w Spale urządzić zbiórkę i ognisko wodzów zuchowych i instruktorów z całej Polski, biorących udział w Zlocie;

nowe ujęcie sprawności

13. uchwalono zwrócić się do Dha Naczelnika, aby przedstawiony przez Dha Kamińskiego projekt zechciał wprowadzić w życie tytułem próby na okres trzyletni;

różne

14. opinja w sprawie prasy zuchowej: w „Harcerstwie" podjąć opracowanie zagadnień z dziedziny metodyki, „W Kręgu Wodzów" prowadzić dział zuchowy jak dotąd, podkreślić obowiązek prenumerowania i czytania tego pisma przez instruktorów i wodzów. Jeśli chodzi o pismo dla zuchów, dążyć do stworzenia jednego pisma, nie rozpraszać wysiłków;

15. Kierownicy Wydziałów w Chorągwiach wydają „Wici". Nałożyć obowiązek wzajemnej wymiany pomiędzy Chorągwiami;

16. podkreślić obowiązek nadsyłania do G. K. egzemplarzy wszystkich wydawanych druków, regulaminów i rozkazów, zawiadamiania Wydziału o Zjazdach i odprawach. Podawać do wiadomości terminy kursów;

17. Konferencja podziękowała w serdecznych słowach Druhowi Naczelnikowi za przybycie i za jego żywy udział w pracach Konferencji, personelowi Nierodzimia za gościnne i troskliwe przyjęcie uczestników;

18. wysłano depesze z życzeniami i zapewnieniami ofiarnej pracy do Dha Przewodniczącego Związku, Wojewody Grażyńskiego, do V-Przewodniczących Związku, Ks. Kanon. Mauersbergera, Dhny H. Śliwowskiej, do Dha Tomasza Piskorskiego i do Dha J. Sosnowskiego, Szefa Gł. Kwatery Harcerzy.

W czasie trwania Konferencji urządziliśmy wystawę naszych pamiątek i zdobyczy, odbyło się zebranie Gromady Buczańskiej, która przekształciła się na Gromadę Kręgu Ognia, zżyliśmy się ze sobą w naprawdę pogodnych kominkach i w prawdziwej harcerskiej atmosferze, jaką znajdują wszyscy w murach Szkoły Nierodzimskiej.

Tak kończyliśmy stary rok harców. Nowy witaliśmy złączeni w braterskiem kole wodzów — okrzykiem: Naprzód!

Kończąc, zawiadamiam uczestników Konferencji, iż specjalne drukowane sprawozdania, jak to miało miejsce w roku ubiegłym, w tym roku rozsyłane nie będą, bowiem niniejszy artykuł oraz zapowiedziane w tekście artykuły o organizacji Gromad Starszyzny i o sprawnościach całkowicie spełnią zadanie oficjalnego protokółu.

Stanisław Mościcki, hm.
(Biały Lis).

Na Tropie Zuchów

pisemko zuchów, dodatek do dwutygodnika „Na Tropie". Roczna prenumerata łącznie z „Na Tropie" wynosi 5.— zł., (dopłata do prenumeraty „Na Tropie" 1.— zł.).

Wodzowie Zuchów!

Uzyskujecie nowe źródło praktycznych wiadomości o prowadzeniu pracy zuchowej w postaci stałej strony p. t. „Zuchy", jaką od najbliższego numeru przeznacza dla Wodzów zuchowych dwutygodnik „Na Tropie".

„Na Tropie" jest największem i najtańszem pismem harcerskiem o Polsce. Za 4.— zł. rocznie daje ono prenumeratorowi 240 stron dużego formatu. Druk dwu-kolorowy.

Adres: „Na Tropie", Katowice, ul. Szafranka, Konto P .K. O. 305 330.

HM. DŹWIKOWSKI ADAM.

Kolejarze.

Praca zuchowa w gromadzie jest dopiero wówczas pełnowartościowa, skoro zajęcia sporadyczne zanikają, a miejsce ich zajmuje przemyślana i zorganizowana praca wychowawcza, zamknięta w porywający cykl zabawowy, który żywo sugeruje chłopców, dając im moc przeżyć. Pragnąc zachęcić wodzów zuchowych do podobnego opracowania programu wspólnie pod kierunkiem wytrawnego instruktora zuchowego, podaję opracowany cykl zajęć gromady zuchów-kolejarzy. Uprzedzam, że pragnę by wodzowie nie przyjęli tej publikacji jako materjału do kopjowania, ale jako wzorzec, który ma stworzyć odskocznię pod zaprojektowanie cyklu: lotników, górników, rycerzy, rybaków i t. d.

I. Założenie: Gromada zuchów zainteresowana pracą kolejarzy pragnie ułożyć tak swoje zajęcia, by podglądając służbę kolejarzy wykonać ją samemu i zdobyć tą drogą sprawność i wyrobienie, jakie cechują dzielnego kolejarza polskiego, który **potrafi nasze kolejnictwo postawić na przodującem miejscu.** Nastawienie całego życia gromady na kolejnictwo przejawia się w zbiórkach, ćwiczeniach, majsterkowaniu. Kąt zuchów w harcówce, znak gromady, kronika, wszędzie znać będzie, że zuchy wiedzą co nasze koleje znaczą, zdają sobie sprawę z mozolnej pracy kolejarzy na wszystkich odcinkach służby i pracują tak, by zdobyć wspólnie sprawność kolejarza (w opracowaniu, jak szereg innych).

Cykl zajęć kolejarskich trwać będzie przez kilka miesięcy.

II. Cel: Zajęcia w zakresie tego cyklu zmierzają do:

1. Osiągnięcia następujących zdobyczy wychowawczych: obowiązkowość, ofiarność, dokładność, punktualność, orjentacja, zręczność, uprzejmość.

2. Osiągnięcia zdobyczy umysłowych: a) rozumienie znaczenia Polskich Kolei Państwowych, b) orjentowanie się w najważniejszych węzłach kolejowych miasta, odległości obliczone na czas, c) ogólnej orjentacji w wiadomościach praktycznych, potrzebnych pasażerowi — bilety, plan i t. d.

III. Układ materjału zajęć: Urabiamy obowiązkowość i punktualność: 1. Punktualne chodzenie na zbiórki (przybycie wcześniejsze czy późniejsze z różnicą 2 minut punktuje się ujemnie). 2. Dokładne wykonywanie poleceń (odpowiednia ilość punktów dodatnich zdobytych indywidualnie rozłożona na całą szóstkę). 3. Dokładne wypełnienie obowiązków w domu i szkole (porozumieć się celem współpracy — np. oznaczyć czas przybycia do szkoły i punktować jak p. 1: czas spoczynku wieczornego — zuchy wypełniają odpowiednią „kartotekę“ kwartalną.

Ofiarność: 4. Zuch poluje na momenty w trakcie przykuwającego zajęcia np. wesołej zabawy, czytania interesującej książki zdobycia się na świadomy wysiłek woli i dlatego wódz punktuje je dodatnio. 5. „Dla dobra służby“ okaże zuch-kolejarz, iż zrezygnował z zakupu cukierka i ofiarował go na budowę szkół i t. p. 6. „Dla honoru polskiego kolejarza“ zuch wykaże, iż narzucił sobie wzgl. współkolegom okazję uniknięcia brzydkiego kawału w szkole, domu, na ulicy itp.

Dokładność: 7. Obrobić ładnie czapkę kolejarza (z bibuły krepowej i tektury), 8. Dokładnie oblepić pod szkłem aktualne obrazki do kącika na harcówkę. 9. Pomysłowo pod kierunkiem wodza przyczynić się do pięknego przygotowania znaku gromady kolejarzy. 10. Wykonać starannie przybory do gier i ćwiczeń na zbiórkach — maszt z sygnałami, rozkład jazdy, bilety kolejowe, zwrotnice, połączenia szyn i inne rzeczy.

Orjentacja: 11. Na stacji węzłowej: każda szóstka to pociąg. Szóstkowy posiada kolorową (poszczególne szóstki kolor odmienny) tarczę jako znak swego pociągu. W czterech miejscach boiska, sali, harcówki są oznaczone stacje np. Poznań, Kraków, Wilno i t. d. Na maszcie sygnalizacyjnym wywiesza wódz (naczelnik stacji) tekturki z napisami 4 stacyj (każda stacja w czterech kolorach szóstki, różnych od dotychczas zajmowanych. Zuchy tego nie widzą. Pokazując napisy, gwiżdże, nakazując wyjazd. Sprawność i szybkość decyduje o wygranej. Odmiana: można stacje uprzednio wywołać głosem. 12. Kontroler biletów: Po ustawieniu szóstek na jednej linji (ta sama odległość) szóstkowi występują obejmując rolę pasażerów. Zuchy to kontrolerzy biletów. Pasażer ma kilka biletów (6—8) z napisami stacji z pośród znajdujących się na szlaku (uprzednio odczytać kilka razy). Wśród nich są 2 wzgl. 3, 4, 5 niewłaściwe. Przy zaczęciu gry zuch każdej szóstki na znak wodza po kolei wybiega z kartką i ołówkiem i przeglądając bilety pasażera po kolei notuje niewłaściwe stacje, oddając kartkę — protokół wodzowi. Sam wraca i doręcza ołówek następnemu, uprawniając go do gry. Zwycięża szóstka o pracy szybkiej i dokładnej. 13. Na zwrotnicy: każda szóstka staje przed swoją zwrotnicą. Jest nią pudełko tekturowe, w którem wsunięte są tabliczki z napisami stacyj np. Poznań, Kraków, Wilno itd. Kolorowa rękojeść drewniana sterczy z pudełka. Wódz na planie sieci kolejowej, na której stacje te są oznaczone we właściwym kolorze, pokazuje jedną z nich. Na gwizd wybiega z każdej szóstki zuch, wyjmuje oznaczoną tabliczkę - zwrotnicę i odczytując głośno nazwę, wsuwa napowrót. Gra powtarza się. Decyduje szybkość i poprawność, co w sumie daje punktacje szóstek. 14. Dróżnik na posterunku. Połączenie szyn wykonane z tektury. Tkwiące w otworach gwoździe to śruby. Zuchy - dróżnicy w szóstkach stają przed swoją szyną. Szóstkowy przy szynie pilnuje, by szyna miała defekt (wysuwa gwoździe z otworu). Na znak wodza - inżyniera drogowego wyrusza zuch - dróżnik z każdej szóstki i naprawia defekt, wkładając gwoździe w otwory. Gra się ponawia. Oznacza się w sumie punkty dla szóstek za sprawność i szybkość. 15. Sprawny kasjer kolejowy: Każda szóstka ma pewną ilość 15—20 różnych biletów kolejowych, złożonych w pudełku (kasa). Na znak wodza do stającego przed szóstką, szóstkowego-pasażera przybiega zuch danej szóstki i doręcza życzony bilet. Gra się powtarza. Oblicza się punkty dla szóstki, biorąc pod rozwagę sprawność i poprawność.

Uprzejmość: 16. W czasie zajęć zuchowych przestrzegać tej zasady i wykazać punktami ujemnemi — za: gniewanie się, zbędne krzyki, używanie brzydkich słów i t. d.

Rozumienie znaczenia P. K. P. 17. Ruch na naszej stacji — obejrzeć rozkłady jazdy, tabelę taryfy, okienko, podpatrzeć pracę kasjera, kontrolera itd. Ująć spostrzeżenia w ciekawe ćwiczenie. 18. Ruch na naszej stacji — objąć inną stronę życia na dworcu, jak wykazano powyżej. 19. Strzała bałtycka — ułożyć pogadankę, by wskazać zuchom jak wygląda nasze kolejnictwo po zaniedbaniach zaborców. 20. Wiwat nasi kolejarze! — ułożyć pogadankę interesującą, gdzie zuchy poznają mozolną i ofiarną służbę kolejarza (chociażby wypadki ostatniej powodzi). 21. Dzielny maszynista (udaremniona katastrofa). 22. Czerwona latarnia (popularne opowiadanie o obowiązku dróżnika). 23. Nasz znak (omówić projekt, jak zmajstrować znak, który pokaże wszystkim dzielną gromadę zuchów-kolejarzy). 24. Ładnie dobrane pieśni o kolejarzu i inne. 25. Zagadki mimiczne (ruchowe), opowiadania, pokazy, popisy, urządzone przez zuchów.

*

Podany tu **przykładowo** materjał, musi wódz porozbijać na poszczególne zbiórki w ten sposób, aby wraz z pomysłami własnemi, każda zbiórka składała się z normalnych swych składników (rozpoczęcia, ćwiczeń orjentacji, gawędy, ćwiczeń turniejowych, śpiewu, majsterkowania, tańców, ćwiczeń zimowych etc.).

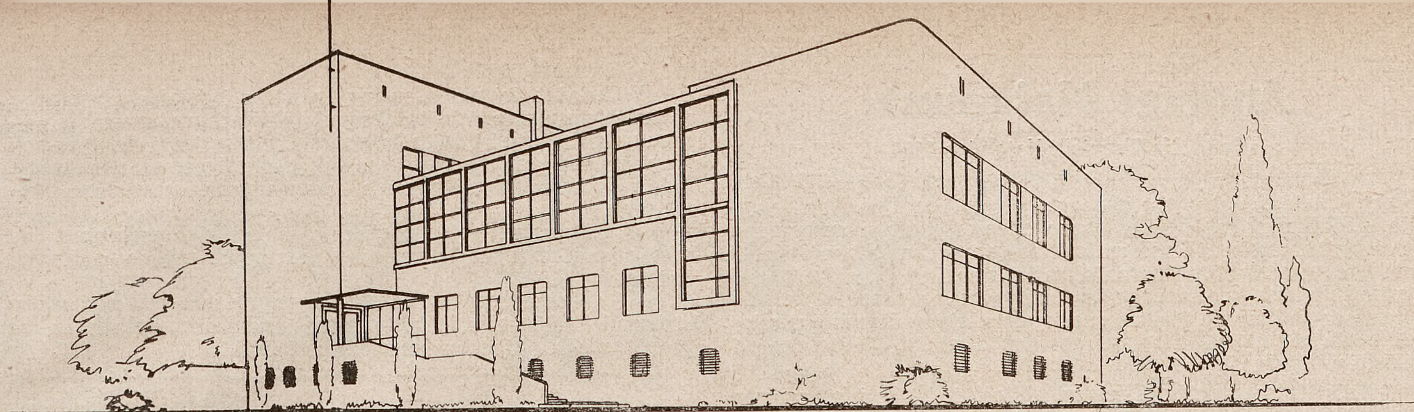


Na szlaku zimowej włóczęgi.

Drugie, uzupełnione i poprawione wydanie książki A. Kamińskiego p. t.

ANTEK CWANIAK

w cenie tylko zł 3,50 do nabycia w „Na Tropie“, Katowice, ul. Szafranek, Konto P. K. O. 305 330.



Harcerki! Harcerze!

Rok 1935, rok jubileuszowy, rok, w którym robimy rachunek sumienia za czas naszej 25-letniej działalności już się rozpoczyna. Za kilka miesięcy spotkamy się w Spale, gdzie zadokumentujemy swoją moc i siłę.

W obliczu tego uroczystego momentu Komitet budowy DOMU HARCERSTWA IM. MICHALINY MOŚCICKIEJ w Warszawie, zwraca się do Was z gorącym apelem. Poprzyjcie nasze zamierzenia. Niech każda harcerka i każdy harcerz w miarę możności przyczyni się do budowy stanicy. Niech radosne nasze święto pozostawi po sobie ślad. Chwila obecna, chwila, w której szeregi nasze się dwoją i troją jest najstosowniejsza, aby projekt z przed wielu lat urzeczywistnić. Siedziba władz naszego Związku nie może i nie powinna mieścić się w kilku ciasnych pokojach, brak nam sal na zjazdy i konferencje, brak nam schroniska dla drużyn harcerskich, odwiedzających Warszawę, brak nam muzeum, gdzieby znalazły pomieszczenie cenne pamiątki, dotyczące historji organizacji. Wszystkim tym brakom zapobiegnie Dom Harcerstwa. Dom, na budowę którego dają subsydja instytucje państwowe i prywatne, nie może stanąć bez udziału całego Harcerstwa.

Wszyscy, od małego zucha do poważnego staroharca, stańmy do apelu! Niech nie zabraknie żadnej gromady zuchowej, żadnej drużyny, żadnego zrzeszenia starszoharcerskiego.

JANINA ŚWITALSKA,
Przewodnicząca Komitetu.

ANTONI OLBROMSKI, *Naczelnik Harcerzy.*

JADWIGA WIERZBIAŃSKA, *Naczelniczka Harcerek.*

Budujemy własny dom.

Niewiele zapewne osób w Harcerstwie wiedziało dotychczas o tem, że w Warszawie istnieje od roku komitet Budowy Domu Harcerstwa imienia Prezyd. Michaliny Mościckiej na czele którego stanęły najwybitniejsze osobistości z Panią Marszałkową Świtalską na czele. Komitet ten bez zbytniej reklamy przystąpił energicznie do pracy i już może się poszczycić następującemi rezultatami: posiada plac w Warszawie przy zbiegu ulic Myśliwskiej i Łazienkowskiej, oraz gotówkę i materjały budowlane na sumę blisko 100.000 zł. Jednak wszystko to mało — dom bowiem będzie kosztował znacznie więcej, bo blisko 400.000 zł. Brak nam dużo, brak nam bardzo dużo, ale czyż nie jesteśmy potężną organizacją, czyż nie liczymy blisko 200.000 członków? Pomyślcie: gdyby każdy zuch, każda harcerka, każdy harcerz złożyli w ciągu najbliższego roku 1 złoty, dom stanąłby. Stanąłby, jako symbol naszej mocy i siły, stanąłby, jako widoma pamiątka 25-lecia organizacji.

„Poco mamy dawać pieniądze na dom w Warszawie" — pomyśli może niejeden mieszkaniec kresowego miasta, lub wsi „Lepiej je obrócić na własne potrzeby, wszak i nasza Chorągiew buduje swoją stanicę"... Tak, to prawda i Wam też pieniądze są potrzebne, ale czy siedziba Związku może mieścić się w ciasnym i nieodpowiednim lokalu? Czy 6 małych pokoików, jakie zajmuje Naczelnictwo i Główne Kwatery wystarczają na różnolite potrzeby organizacyjne? Nie! — prawda? A teraz powiem Wam, co będzie się mieścić w projektowanej stanicy. Będzie ona siedzibą Naczelnictwa i Głównych Kwater (13 pokoi), zawierać będzie Muzeum Związku, centralną bibljotekę, archiwum, 2 ogromne sale na zjazdy i konferencje, mogące pomieścić kilkaset osób, schronisko i herbaciarnię dla licznych wycieczek harcerskich, odwiedzających stolicę, oraz lokale oddziału Warszawskiego i Komend stołecznych. Teraz już rozumiecie.

Konkursy, konkursy...

Komitet budowy Domu Harcerstwa, chcąc jaknajbardziej zainteresować całe Harcerstwo budową domu ogłosił w ostatnich Wiadomościach Urzędowych kilka konkursów między drużynami z terenu całej Polski o liczne i cenne nagrody.

I. *Konkurs między Chorągwiami.* Chorągiew, która przeprowadzi sprawnie akcję zbiórkową na swym terenie w terminie do dnia 25 kwietnia r. b. otrzyma w nagrodę 15% sumy zebranej.

II. *Konkurs między gromadami zuchowemi, drużynami i zrzeszeniami starszoharcerskiemi* z terenu całej Polski z wyjątkiem Warszawy, dla której zostanie zorganizowany Konkurs na odmiennych warunkach.

Wymagania: Zgłoszenie się w terminie, oraz sprawna likwidacja akcji do dnia 10 kwietnia.

Nagrody: 3 drużyny, które zbiorą największą kwotę pieniędzy uzyskają w nagrodę:

I. — namiot kanadyjski wartości 450 zł.
II. — opłatę za 10 harcerek lub harcerzy na zlocie (300 zł) lub równowartość w gotówce.
III. — opłatę za 5 harcerek — harcerzy lub równowartość w gotówce (150 zł).

Każda drużyna, która zbierze conajmniej 50 zł uzyska ozdobny, pamiątkowy dyplom.

III. *Konkurs między drużynami i gromadami z terenu jednej Chorągwi.* Drużyna, która zbierze najwięcej pieniędzy z pośród drużyn danej Chorągwi uzyska 5% sumy zebranej przez wszystkie drużyny jej chorągwi.

Ambicją każdej dobrej drużyny winien być udział w konkursie.

Pamiętajcie: termin zgłoszeń do konkursu drużyn upływa dnia 20. II. 1935.

W jaki sposób będziemy zbierać pieniądze na budowę Domu?

Pieniądze na budowę Domu Harcerstwa będziemy zbierać, sprzedając pamiątkowy znaczek 25-lecia Związku, oraz nalepki i znaczki w cenie od 5 gr do 1 zł. Wszelkie wpłaty wnoście na P. K. O. Numer podamy w następnym numerze.

Zuchy pierwsze...

Kilka dni zaledwie minęło od ukazania się Wiadomości Urzędowych, a już z radością donieść musimy, iż wpłynął dość znaczny datek.

Oto Gromada Instruktorów Zuchowych „Krąg Ognia" składa 50 zł i wzywa jednocześnie 3 gromady instruktorskie z Kręgu Rady: Śląską, Poznańską i Krakowską do złożenia odpowiednich sum na budowę stanicy. Sądzimy, iż wymienione gromady przyjmą wyzwanie i skolei wskażą inne. Jesteśmy przekonani, że za tym pięknym przykładem, rzuconym przez zuchy, ruszą walnie instruktorzy i instruktorki, drużyny i starsi harcerze. Nasz łańcuch może się skończyć dopiero gdy dom stanie!

Andrzej Małkowski.

Wyd. „Na Tropie", Katowice 1934.

Niezmiernie ważnym faktem w naszych dziejach harcerskich ostatniej doby jest ukazanie się książki Dha Kamińskiego o Małkowskim. Już oddawna aż prosiła się monografja o twórcy harcerstwa. Poza małemi artykułami w „Harcmistrzu" nie było nawet broszury na temat tak ważny. Książka ta nie tylko dlatego ze wszechmiar zasługuje na uznanie, że jest pierwszą próbą, ale jest na czasie, dziś, kiedy za parę miesięcy będziemy czynić przegląd naszego dorobku, 25-letniego na zlocie w Spale.

Książka ta ma ten olbrzymi walor, że (tak jak zresztą wszystkie książki „Kamyka") czyta się ją „jednym haustem". Sam osobiście od czasu przeczytania „Harców Młodzieży Polskiej", a potem Małkowskiego „Jak skauci pracują" i Pawełka „Gawędy Instruktorskie" — od tylu lat nie przeżyłem tak żadnej książki. Małkowskim się żyje, oddycha. Umiał autor zasugerować, porwać.

Książkę tę uważam za idealną dla naszych starszych chłopców. Ale nawet drużynowi znajdą tam świetny materjał do pracy. Jest cały szereg przykładów w życiu Małkowskiego, które mogą się stać treścią gawędy w drużynie. Poszukajcie!

A czyż każdy z nas czytając tę książkę nie znajdzie w sylwetce Małkowskiego trochę z siebie? Czy nie widzisz swojej pracy? swojej pracy nad sobą? swoich upadków i swoich szamotań w pracy o lepsze jutro Harcerstwa i Twoich chłopców? Czy nie nasuwa Ci się myśl po przeczytaniu tej książki zestawić siebie z Małkowskim? Książka ta w gronach instruktorskich odbiła się żywym nieraz namiętnym tonem dyskusyj. Książka ta postacią swego bohatera porywa. Czyś ją już Druhu Drużynowy przeczytał? Jeżeli nie, to możesz się słusznie wstydzić.

G. S.

ZASADY ŁYŻWIARSTWA — Nehring Edward

Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1934.—Cena zł. 2,80.

Popularna i tania Bibljoteczka Sportowa Głównej Księgarni Wojskowej znowu wypuściła nowy podręcznik sportowy, który zainteresuje wszystkich łyżwiarzy.

W książce tej autor, znany łyżwiarz i działacz sportowy, w krótkiem ujęciu daje całokształt łyżwiarstwa, a wiąc kolejno omawia: sprzęt i ubiór łyżwiarski, naukę jazdy na łyżwach wogóle, jazdę szybką (wyścigową), jazdę figurową, urządzenie lodowisk, wreszcie urządzanie i prowadzenie zawodów łyżwiarskich.

W poszczególnych swych działach książka wykracza daleko poza ramy przyjętego w podobnych wydawnictwach szablonu.

Wyścigowcy, poza szczegółowym opisem techniki jazdy stylowej, znajdą w niej nadto cenne wskazówki, dotyczące zaprawy, według wzorów norweskich i fińskich.

Korzystaj z obniżonej prenumeraty pism:

Na Tropie
Skaut
W Kręgu Wodzów

Łączna prenumerata roczna za wszystkie trzy pisma

10 złotych

Wpłacać: „Na Tropie", Katowice, konto P. K. O. 305 330, lub „Skaut", Lwów, konto P. K. O. 504 810.

dla starszej młodzieży harcerskiej całej Polski
dla wszystkich zastępowych i wodzów
dla całego ruchu harcerskiego i zuchowego
najbliższym towarzyszem i najlepszym podręcznikiem

SKAUT

najtańszy dwutygodnik harcerski wychodzący od roku 1911 we Lwowie. Red., Adm.: Lwów, św. Jacka 1, PKO. 504.810. Prenum. zbiorowa (5 egz.) rocznie 2.50 zł. za egzemplarz, prenum. pojedyńcza rocznie 3.50 zł. za egz.

PRZECZYTAJ! PRZEKONAJ SIĘ! ZAABONUJ!

Książki „Na Tropie":

Dr. Michał Grażyński
Gawędy i przemówienia harcerskie
cena 2 zł. Książka ta przedstawia w jasnem świetle szereg zasadniczych zagadnień życia harcerskiego oraz ujmuje z harcerskiego punktu widzenia wiele spraw aktualnych.

Aleksander Kamiński
Antek Cwaniak
cena 3,50 zł. Książka o zuchach. Wydanie II, uzupełnione i poprawione. Żywe opowiadanie o pracy zuchowej, zawierające jej metodykę.

Prawy harcerz
cena 1 zł. Sztuka w 5 odsłonach dla harcerzy, pióra doskonałego autora, znanego w Harcerstwie, a ukrywającego się pod pseudonimem Urum-Baba.

Władysław Stepień
Vademecum Żeglarza
cena 5 zł. Vademecum zawiera prawo szlaków morskich, przepisy policyjne, etykietę jachtową, sygnalizację morską, pogodoznawstwo, kartografję morską, wskazówki dla udających się w podróż morską, locję zatoki gdyńskiej, wiadomości o nawigacji itp. Olbrzymi materjał nagromadzony w tej książce, ilustrowany jest wieloma rycinami i 5-ma kolorowemi tablicami.

Aleksander Kamiński
Andrzej Małkowski
cena 3 zł. Rewelacyjny życiorys twórcy Harcerstwa Polskiego, ujawniający nieznane szczegóły jego pracy.

Jadwiga Zwolakowska
Nasze pieśni
cena 1,— zł. Zbiorek zawiera 31 pieśni harcerskich wraz z nutami.

Do nabycia w „Na Tropie", Katowice, ulica Szafranka. Konto PKO. 305 330.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł, — I półrocze 1935 r. (6 nr.) — 3 zł, — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul Szafranka „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Pracą Komitetu Redakcyjnego kieruje **dr. Władysław Szczygieł.**

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejestr..
Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.